Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

DZIAŁ ROLNICZY — patrz str. 6.

W literaturze...

Komuż z polskiego społeczeństwa czytającego nieznaną jest postać Wojciecha Piasta z ostatniej powieści Weyssenhoffa: „Hetmani"? Wszak pamiętamy? Ten „kochany stary", książę Piast, nasz stryj, „naszych ojców krewny"... Ten mąż stuletni, który wygląda tak, „jakby nigdy nie miał umrzeć", wysoki, chudy, w wytartym szarym płaszczu zarzuconym na ramiona, z głową chwacko do góry wzniesioną, a pokrytą „maciejówką"... Wieczny emigrant, który piękne prześnił sny i który nie zasnął, który jest wiecznie tam, gdzie być trzeba—dla sprawy, który „żyje, bo wierzy", a wierzy w tryumf przedwiecznej Temidy... Kto nie widzi oczami duszy owego starca, depcącego „twardą ziemię nie swoją, mijającego zamknięte domy, cudze", któremu „nogi drżą, a oczy pałają", „gorzko mlaskającego suchemi wargami"... Może żebrak? Nie! Nędzy jego i głodu, i pragnienia, i bólu nie powinien dostrzedz nikt, nie powinien obcy litować się nad niedolą...

Na zapytanie—z jakiego to pochodzi kraju—odpowiada dumnie:

„Polakiem jestem i nic ludzkiego nie sądzę być mi obcem.

— Polakiem?... to ciężki los...

— Trzeba go umieć nosić".

Trzeba go umieć nosić!

Taką prostą, naturalną i wymowną naukę daje nam ten stary „stryj", „krewny ojców", bo już dla wielu przestał być ojcem, ten książę Piast, a sługa wierny Niebieskiej Królowej.

I sam on daje przykład, idąc wszędzie, gdzie woła obowiązek, niestrudzony, zawsze czujny, nieulękniony, niepokonany, młody wiarą, piękny godnością i silny czynem ofiarnym.

I wielkie idą za nim marzenia, dreszcze szlachetne przenikają skarlałe dusze, chce się „pisać poematy, albo i chwycić się czynu jakiego, przerastającego powszedniość"...

Ale raczej „pisać poematy"...

Bo chyba w poemacie można wyczytać wiarę, przejąć się dumą, wysoko wznieść głowę i służbę cenić u „Niebieskiej Królowej".

Bo w powieści się chce utonąć i cieszyć się, że jeszcze w książkach pojawiają się, że nie zginęły w wyobraźni autorów spiżowe postacie rycerzy „bez strachu i bez zmazy", co choć w starych płaszczach chodzą i szabel już przy boku nie noszą, przecież ducha rycerskiego i poczucia godności i odwagi nie stracili.

Tak, ten duch piastowski odbija potężnie od naszej rzeczywistości.

A może właśnie dlatego, że powrotna fala wspomnień i uczuć przynosi do serc społeczeństwa coraz częściej, coraz mocniej dźwięki dawnych „piastowskich" melodyi, może dla tego ta smutna, czasem marna, czasem ohydna rzeczywistość kłóci się silniej z podmuchem nowej, odradzającej się myśli i woli.

I gdy przychodzą takie chwile, że polak nie stanie tam, gdzie go głos obowiązku woła, lub pójdzie tam, gdzie mu być nie przystoi; gdy w trudniejszej sytuacyi brak mu cywilnej odwagi, aby swoje polskie *credo* głosić, gdy we własnej nicości pogrążony, zabawić się chce w „wyższą" dyplomacyę, w której go lada sprytny kiep najdokładniej oszuka, gdy się „poświęca" dla ogółu, by swoje obrabiać interesy, gdy umie nosić frak na balach i w salonie a nie umie nosić polskiego losu ciężkiego—to wtedy serce się krwawi żalem, że nie jest inaczej i zdaje się, jakoby rzeczywiście nie w życiu realnem, nie w walce codziennej, nie wśród dzisiejszego pokolenia, lecz w obłokach, w poemacie, w literaturze spotkać można było takich, co się synami mieć chcą Wojciecha Piasta.

I zdaje się, jakoby zabrakło już wśród tych, których ojcowie szli piastowskim szlakiem, siły dla służenia „Niebieskiej Królowej", jak gdyby stary Wojciech Piast hetmanić mógł tylko—w literaturze.

Takby się zdawać mogło—na to, co się wkoło dzieje, patrząc.

Ale—to nieprawda.

To, dziś, bolesnym może być wyskokiem, wyjątkiem od reguły — *prawdą* być nie może.

J. B.

Polska wystawa w Berlinie.

Berlin, 29 sierpnia.

Cała uwaga berlińskiej Polonii zwróciła się w ostatnich czasach na zareklamowaną silnie we wszystkich krajowych i dwu tutejszych pismach drugą wystawę przemysłu polskiego w Berlinie.

O cóż chodziło inicyatorom tej wystawy? Przedewszystkiem o zaznajomienie rodaków z rozrastającym się coraz potężniej ruchem przemysłowym polskim, który mimo wszelkie przeciwności staje do walki z potężnym i zaborczym przemysłem niemieckim, dysponującym olbrzymimi kapitałami i setkami tysięcy rąk robotniczych. Polak może z taką potęgą walczyć jedynie taniością i większą precyzyą przy wytwarzaniu swoich fabrykatów.

To też skromna wystawa przemysłowa przemieniła się niejako w święto tryumfalne, choć bowiem nie dała nam całokształtu przemysłu polskiego na obczyźnie, choć zaledwie niewielka część naszych wytwórców wzięła w niej udział, to jednakże i te eksponaty, które złożyły się na jej całość, mogą z dobrym skutkiem zastąpić wiele fabrykatów niemieckich. Wystawa ta, jak każda zresztą, zrodziła sporo idei, które wcielone w czyn, mogą wspaniałe wydać owoce. Najważniejszą z nich może jest myśl zrzeszenia wszystkich, żyjących na obczyźnie pod niemcem przemysłowców polskich i zorganizowania jednolitego związku, który wytworzyłby wspólną wytyczną w działalności ekonomiczno-narodowej. Niektóre towarzystwa berlińskie, jako też wybitne firmy przemysłowe wymówiły się od udziału w wystawie, podobno ze względu osobistych animozyi do pewnych członków komitetu wystawowego, a na tem ucierpiały tak one same, jak i wystawa. Dlatego też trudno pochwalić podobne postępowanie.

Wystawę otworzył w sobotę prezes jej, młody architekt, p. Teofil Chojnacki, poczem zaproszeni goście, między którymi było sporo przyjezdnych z Poznania, z Nadrenii, Warszawy i Krakowa, zasiedli do obiadu, w czasie którego zrodziła się druga ważniejsza idea. Mianowicie rzucono myśl utworzenia spółki p. n. „Dom polski".

Myśl ta powstała po obejrzeniu pracy architekta, p. Edmunda Pitaka z Charlottenburga, który wykonał wspaniały plan „Domu polskiego" w Berlinie i rozmieścił go na dwunastu wielkich kartonach w osobnym pawilonie. Praca p. Pitaka, to owoc dziewięciomiesięcznych trudów, które na ołtarzu ogólnego dobra złożył młody architekt, to też nazwisko jego związało się z dziejami kolonii polskiej w Berlinie. Dom przez niego proponowany ma posiadać sale na zebrania, przedstawienia i zabawy, salę ćwiczeń dla „sokołów", pomieszczenie banku polskiego, redakcyi codziennego pisma, a pozatem hotel, czytelnię i wogóle wszystko to, co można sobie wyobrazić pod nazwą „Dom polski". Plany p. Pitaka mają wysoką wartość techniczną, jednakże przewyższyło ją znaczenie ideowe tego pomysłu. Dość powiedzieć, że już w czasie powitalnego bankietu znalazła się spora liczba rodaków, którzy subskrybowali udziały w mającem powstać towarzystwie akcyjnem. P. Kąkolewski, którego niedawno dopiero udało się polakom wyciągnąć ze szpon niemczyzny, sam złożył na ten cel 10,000 marek.

Rozmieszczenie eksponatów świadczyło o dobrym guście komisyi. W samym środku sali umieszczono bardzo efektowny wodotrysk świetlny, pomysłu inżyniera Starka. Obok na tle zieleni rozłożył śliczne bronzy p. Słupczyński. Obok nich rozbili swoje namioty meblarze polscy z Berlina. A więc p. Łaniecki, który za wspaniały gabinet angielski otrzymał oprócz medalu złotego pierwszą nagrodę honorową, dalej p. Hubert, tak samo nagrodzony za pokój stołowy. Opodal widnieją śliczne inkrustacye z drzewa wyrobu p. Janowicza.

Uwagę powszechną zwracają szyldy i godła pomysłu p. Golibrockiego. W dziale drukarskim na specyalne wyróżnienie zasługują artystycznie drukowane książki firmy J. Kawaler w Oberhausen w Nadrenii, która w ten sposób posiadła jedną z najlepszych drukarń polskich. Fortepiany i pianina wystawili bracia Kolscy i p. Bithorn-Staśkowska, wódki: destylarnie Alwina i Kasprowicza, wyroby tytuniowe: fabryki Fyrsta, Kowalskiego i Garowicza i Wleklińskiego.

Zegarmistrz, p. Paschke, sprezentował wielką ilość zegarów, z których jeden budził specyalne zajęcie. Pokazywał on mianowicie równocześnie czas w Berlinie, Warszawie, Nowym Jorku i Chicago.

W dziale garderoby damskiej widzieliśmy bardzo zgrabne suknie i kostyumy z pracowni pp. Drzycimskiego i Nitki, Śmiełowskiej i Szkudlarka; ubrania męskie wystawili krawcy pp. Jaszcz, Dzierzewicz, Kręgielski, Soliński, Mocz i Górski. Z całej masy szewców polskich w Berlinie znalazło się na wystawie trzech zaledwie, pp. Bochyński, Schulz i Barczak. Perfumerye, wyroby kosmetyczne i hygieniczne wystawiły firmy: Baczyński, oraz „Gorgo" z Poznania, Średziński ze Żnina i Zwierzyński z Gniezna. Bieliznę własnego wyrobu sprezentował p. Garyantesiewicz. Są i hafty oraz ręczne robótki kobiece. W dziale tym odznaczyły się panie: Wrońska, Januszkowiakówna, Starkowa, a przedewszystkiem młode panny Ciastowskie, które wykonały śliczny sztandar dla „Sokoła" w Ryxdorfie. Inżynier Kosiński wystawił model używanego już powszechnie pieca do osuszania domów, oraz aparat dezynfekcyjny.

Ładnie przedstawiał się dział fotograficzny, gdzie podziwiano fotografie Ułatowskiego i Grossa. Honor malarzy polskich w Berlinie ratował z wielkim trudem p. Stryczyński, reszta bowiem jego kolegów po pędzlu wystawiła takie bohomazy, że nikt nie mógł pojąć, dlaczego komitet wystawy zgodził się na ich przyjęcie. Jeżeli dodamy, że na wystawie nie brakło nawet modelu aeroplanu pomysłu polaka p. Sokołowskiego, to musimy dojść do przekonania, że wystawa ta spełniła istotnie swoje zadanie i dała nam niemal wyczerpujący przegląd naszego przemysłu w stolicy Niemiec. Czy wobec tego nie jest lekkomyślnością zakupowanie w Berlinie u niemców najrozmaitszych towarów, niech się namyślą ci rodacy, którzy gromadami przejeżdżają przez Berlin i zapychają polskimi pieniędzmi kieszenie wrogów.

Po trzech dniach zamknięto wystawę z myślą o urządzeniu czegoś podobnego w niedalekiej przyszłości.

Cz.

Romans a rzeczywistość.

Szczególnie silne wrażenie sprawiła wiadomość o zniknięciu Monny Lizy w Danii, gdzie przypomniano sobie odrazu wcale niedawno jeszcze wydaną powieść, której treść stanowi kradzież tego cennego obrazu. Autor książki, która swego czasu (w r. 1909) wywołała bardzo silne zainteresowanie, jest zupełnie nieznany. Występuje on na karcie tytułowej pod nazwą Höjan, ale takiej osobistości w Danii niema i nikt też dotąd nie chciał przyznać się do tego pseudonimu.

Autor opowiada, że dyrektor Louvru „Bromol" (rzeczywiste nazwisko Homolle) pewnego dnia zgromadził przed obrazem Monny Lizy kilku kopistów i wygłosił wobec nich wielce uczony wykład o piękności tego dzieła, której najlepsza kopia oddać nie potrafi. Przypadkiem jeden z kopistów zbliżył się zanadto do obrazu i przekonał się, że — farbuje! Widocznie więc oryginał zastąpiono świeżą kopią! Wiadomość o zniknięciu nieocenionego oryginału sprawiła w Paryżu olbrzymie wrażenie, p. Lepine (zupełnie tak samo, jak się to obecnie stało) przeprowadził szczegółowe śledztwo, które wykazało, że z sali sąsiedniej przebito otwór i w ten sposób zabrano obraz. Höjen opisuje szczegółowo wrażenie, jakie kradzież sprawiła we Francyi i w całym świecie kulturalnym, podaje głosy i uwagi prasy, opisuje pościg urządzony za złodziejem przez najlepszego detektywa paryskiego, a kończący się bez rezultatu.

Przypadkiem detektyw dostaje się po upływie znacznego już czasu do skromnej pracowni malarskiej na Montmartre i zastaje tam rozczochranego malarza wraz z niemniej rozczochraną przyjaciółką, a na ścianie oryginalną „Monnę Lizę". Okazuje się, że artysta w porozumieniu ze swą przyjaciółką urządził sobie figiel i zapomocą modelu, który był równocześnie kolporterem, uskutecznił kradzież obrazu.

Sprawę załatwiono ugodowo. Obraz ustawiono na zwykłem miejscu w Louvrze, a Lepine zapewnił „figlarnemu" sprawcy kradzieży bezkarność.

Taka jest treść powieści, której rozliczne szczegóły przypominają doskonale rzeczywiste wydarzenia teraźniejsze. Budzi się pytanie, czy lektura tej książki nie zachęciła kogo do wykonania kradzieży, lub czy sprawcą jej nie jest sam nieznany autor? Uderza, że wobec wrzawy, podniesionej w Danii z tego powodu, autor nie zdecydował się na uchylenie przyłbicy, aby oczyścić się z ciążącego na nim podejrzenia. Niemniej uderzający jest fakt, że zanim jeszcze rozeszła się wiadomość o zniknięciu oryginalnej Monny Lizy z sali kwadratowej Louvru, a więc niemal równocześnie, skradziono także jedną z najlepszych jej kopii, przechowywaną w Muzeum Carletta we Włoszech.

Bluff wojenny i polityka napiwku.

Przed ostatecznem załatwieniem długiej, od wielu miesięcy toczącej się, dyplomatycznej wojny marokańskiej, w której bywały już momenty bardzo niepokojące, a obecnie panuje „pauza"—nieco przydługa pauza—zabrał głos w organie, blizko austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych stojącym i nieraz z kancelaryi prasowej na Ballplacu czerpiącym natchnienie, —pewien „dobrze poinformowany" dyplomata —bliżej nie nazwany, którego w „N. Fr. Presse" chciano jako francuza przemycić, a który zdaje się być w czynnej służbie wysokim dyplomatą angielskim. Artykuł ten wywołał ogromne niezadowolenie w prasie niemieckiej i zmusił organy kanclerskie do bardzo wojowniczej odpowiedzi. Odtąd też codziennie pojawia się w tym lub owym organie politycznym notatka prostująca lub oświetlająca bliżej uwagi „dobrze poinformowanego dyplomaty", który widocznie nie w porę i bardzo nie na rękę przyszedł Niemcom ze swemi interesującemi rewelacyami.

Obecnie trwa jeszcze „pauza", w której czynni dyplomaci urzędu kanclerskiego przygotowują najbliższy *wypad*.

„Nie należy być zbyt pesymistycznie usposobionym z powodu odroczenia, jakiego rokowania francusko-niemieckie doznały.

Idzie bowiem o wiele szczegółów i o techniczne kwestye, wymagające ścisłych informacyi. Nie może ich znać ambasador Cambon na pamięć: Nieraz w wielkich sprawach łatwiej dochodzi się do porozumienia, aniżeli w drobnych, zwłaszcza jeżeli idzie o rozgraniczenie małych gospodarczych terenów.

Sprawy o granicę bywają zwykle najzawilsze.

Jeżeli przyjdzie do ugody to musi układ między Francyą a Niemcami z r. 1909 uledz w kilku punktach uzupełnieniu.

Niemcy prowadzić muszą atoli układy na podstawie zasady, że Francya w niczem układu w Algeciras nie naruszyła. W przeciwnym razie musiałyby także inne państwa wmieszać się w te rokowania, bo na protokóle z Algeciras podpisany jest cały tuzin państw. Ponieważ zaś niema mowy o naruszeniu traktatu z Algeciras, przeto idzie tylko o usunięcie pewnych trudności z drogi. I te rokowania zapewne doprowadzą do pomyślnego rezultatu. I dlatego niema powodu do pesymizmu.

Sytuacya dlatego obecnie jest poważna, ponieważ są pewne „drażliwości", których nie wolno tknąć.

Psychologia narodowa francuska w swej duszy narodowej została już tknięta.

W Paryżu istnieje uczucie, że dyplomaci niemieccy popełnili ciężkie błędy psychologiczne, że one nie tylko popełnione były w przeszłości, ale w ostatnim czasie zostały powtórzone.

Delcassé padł swego czasu wcale nie za sprawą Niemiec, ale upadek Delcassé'go był zawsze zadośćuczynieniem dla Niemiec i w Paryżu unikano starannie rozgłaszania tego, że Delcassé padł z powodów polityki zewnętrznej.

A tem złudzeniem w Berlinie należało się było zadowolić.

Tymczasem poczęto w Berlinie walić pięściami w stół i dziś tam jeszcze walą pięściami w stół.

Ma się także wrażenie w Paryżu, że Niemcy starają się wbić klin między Francyą a Anglią z jednej strony, a między Anglią a Rosyą z drugiej. W perskiej sprawie widać także rękę Niemiec.

W *Londynie* zaś jest się niezmiernie tkliwym i drażliwym na wszystko, co dotyczy Afryki.

Dla Anglii jest przestrzeń Cap—Kairo — rodzajem *via sacra*. Biada temu, kto tej drogi tknie.

I dlatego to pośrednio zainteresowana jest także i Anglia w ambicyach Niemiec co do Maroka.

W Anglii zawsze będą krzyczeć, ilekroć razy Niemcy nastąpią Francyi na nagniotek.

Dlatego muszą Niemcy właśnie z uwagi na Anglię, bardzo ostrożnie postępować, ilekroć razy jakakolwiek sprawa afrykańska jest na porządku.

W Paryżu jest uczucie, jakoby tamtejszy ambasador Niemiec br. Schön nie mógł z taką powagą i autorytetem występować jak p. Cambon w Berlinie.

Ambasador niemiecki przedstawił francuskiemu rządowi niektóre rzeczy zanadto optymistycznie i za lekko, za co potem zdezawuowano go z Berlina.

Zdaje się, że p. von Schön jest w Paryżu „wyłączony z aparatu" niemieckiej dyplomacyi, podczas gdy p. Cambon może w Berlinie rzucić na szalę cały autorytet swego rządu.

Ta drugorzędna rola von Schöna oczywiście utrudnia rokowania. Dobra wola jest zapewne po obydwu stronach, a także poczucie powagi sytuacyi jest także po obydwu stronach uświadomione".

Na te uwagi „dobrze poinformowanego dyplomaty" zerwała się burza w Berlinie. Wprawiono w ruch całą półurzędową prasę—w Kolonii, w Monachium posypały się gromy.

Francya skwitowała te zarzuty jednem drwiącem słowem: Niemcy chcą *pour boir* za Maroko.

Oczywiście, że zarzut polityki „dla napiwku" musiał boleśnie dotknąć w Niemczech. „*Das Trinkgeld an Deutschland*" nazwał paryski „Temps" okres ostatnich rokowań.

Podniesiono ze strony niemieckiej, że artykuł „N. Fr. Presse", ogłoszony 22 sierpnia, zamówiony był w Paryżu, że było to *mot d'ordre* z Quai d'Orsay i na tę nową tonacyę rozpoczęła się namiętna polemika prasowa. Miano to Austryi bardzo za złe w Niemczech, że zamało solidaryzuje się z afrykańskimi interesami Niemiec i zanadto dba o dobro Francyi i o angielskie interesy atlantyckie.

Wydaje się Niemcom, że w Maroku zaangażowany jest niemiecki „prestige", którego Austrya dziś tak samo, jak ongi, za czasów hr. Gołuchowskiego, bronić jest obowiązana, jako „brylantowy sekundant". Przypomniano 40-letni jubileusz frankfurckiego pokoju i wskazano na nowo niebezpieczeństwo wzmożenia się potęgi Francyi przez afrykańską *la force noire*. Okropnie zabolało ostre słowo francuskiej ironii „das Trinkgeld an Deutschland", tak dosadnie i trafnie charakteryzujące politykę marokańską Niemiec.

Stanął w pełnym rynsztunku do walki jeden z lekkiej kawaleryi pruskiej, poseł do sejmu Hesman von Rath, który dlatego, że niegdyś był radcą ambasady, uważa się obecnie za dyplomatycznego agenta Niemiec w—„N. Fr. Presse". Ale także przemówił uczony i doświadczony wydawca pruskich roczników, prof. Hans Delbrück.

Warto przytoczyć kilka myśli z tego głębokiego referatu politycznego człowieka, który chociaż nigdy nie mógł wydobyć się ze sfery zamkniętych poglądów swego otoczenia, zawsze jednak starał się o objektywność sądu i pewną przedmiotową sprawiedliwość, nawet wówczas, kiedy omawiał sprawy polskie w Prusach.

Prof. Delbrück zauważa w przeciwieństwie do powszechnej opinii w Niemczech, że wcale nie ma za złe ogłoszenia uwag nieznanego dyplomaty. I nie podziela z tego powodu powszechnego w Niemczech oburzenia. Zaraz jednak bliżej określa źródło informacyi Anonyma. Nie w Paryżu, lecz w Londynie należy go szukać. Ale dobrze jest wiedzieć, co myślą o niemcach—anglicy, Austrya nie wchodzi tu w grę, kiedy rzecz idzie o Afrykę. Austrya jest tylko zobowiązana do pomocy Niemcom w wojnie przeciw Rosyi—nie ma żadnych zobowiązań do pomocy na wypadek wojny Niemiec z Francyą. Gdyby do takiej wojny przyszło — to wobec tego, że Rosya w niej udziału nie wzięłaby — byłaby ona ograniczoną do wojny Niemiec z Francyą i Anglią. Austrya pozostałaby neutralną. W sprawie bośniackiego przesilenia rzecz inaczej się przedstawiała. Wtedy Rosya była w grze. A przeciw Rosyi zobowiązane są Niemcy przyjść Austryi z pomocą. To jest treścia sojuszu Austro-Niemieckiego. W sprawach afrykańskich Austrya jest tylko przyjacielem Niemiec, ale wcale nie ich sojuszniczką. A przytoczenie głosu Anonyma byłoby tylko wówczas uchybieniem przeciw przyjaźni, gdyby ten głos pozostał bez odpowiedzi.

Nad „Oziminą" Berenta.

3)

(Dokończenie.)

Kończy się zabawa i z dnia brzaskiem coraz więcej rozterek wnika do dusz obecnych, jakaś groza burz idących zawisa lękiem nad głową każdą—a przez tę atmosferę pobalowego nieładu, wśród strzępów zgniecionych kwiatów i kurzu, przesuwa się postać zaklęta czarem przeszłości. Stary major wojsk polskich—najpiękniejsza, najbardziej wykochana w dziele tem postać, idzie przez szereg pustych już pokoi, głucho uderzając o posadzkę kijem, o który opiera niedołężne, trzęsące się ręce. Idzie wprost do sali bibliotecznej, gdzie pod cieniem mnóstwa półek leżą w rzędy złożone owoce pracy wiekowej. Z popiersi starych, ściśle ku ścianom przybitych snuje się białe widmo myśli przeszłej.

Do sali tej wprowadza Berent kolejno wszystkich najwybitniejszych z powieści swej, jakby tu mieli odnaleźć siebie, jakby cienie błądzących tu myśli miały ich samych rozważyć, ocenić, osądzić.

Ktoś z dali zastygłych, z tych półek opylonych, ciężarnych myśli naciskiem — woła — czeka — pyta. Pyta o duszę gromadną—o czucie wspólne—o twórczość żywą, młodą, która ogniwem życiodajnym a silnym spaja błąkającą się, luźnie rzuconą, jak wiechy tych kwiatów w pustce salonów—myśl współczesną.

I znowu jakby przemkło Wyspiańskiego tchnienie—łkaniem jego podobne słowa:

„I jakże to wy żyć chcecie?"

Wszystko to, co się działo na balu, uchodzi bez znaczenia dla majora—nie patrzy na to:—przyjęcie diwy, najście policyi, zranienie Komierowskiego, wrzawa uliczna i te brutalne przejścia Niny i przejścia temu podobne—mogą być lub nie być—to nie zwróci uwagi majora. On widzieć tego nie chce i wiedzieć nie chce: „gardzę tem"—mówi. On tylko wypatruje „duszy zaprzepaszczenie—przyłożenia ręki do zdrady posiewu", bo „coć lepszego Bóg w piersi dał nie dla ciebie samego!"

Ze zgrzytem bolesnym bada to, „co było daremne, co się nie nawiązało łańcuchem sił żywych" — wnikając w nihilizm najmłodszych, bez opamiętania prawie wiedzieć nie chce starzec nadgrobny o rozterce, wyrzucającej poza obowiązek życiowy i—„dobrze jest"—powiada, „gdy się chwasty same pielą".

Z przerażeniem, ze wstrętem prawie odpycha tulącą się do jego dłoni spróchniałych „najmłodszą" głowę Niny, w nim szukającą w chwili słabości oparcia i przebaczenia—w nim, co jest już próchnem na tym brzegu,—przenika się grozą tych przerażeń i słyszy dzwon—dzwon na czasy, które idą—za ten „obyczaj dzisiejszy, co ku zdradzie ciągnie", „za zdradzoną duszę wspólną", za zjałowienie odczuwań, za rozdrabnianie na codzienną szarość biernych przystosowań i za to przypadanie osłabłe do rąk starych, „bo takie ręce młodego życia nie zratują — sami z siebie wy dziś wszystko sami!..."

Ale oto za chwilę rzuci nam Berent inną, również obcej krwi zarazę, która nas otrzeźwi—do życia przysposobi całą materyalną żywotnością, pragnieniem tego co żyć chce i „już trawi zgniliznę i jad". W słowach barona Niemana daje Berent szkic tych chęci, które za wygodą idąc lgną do atmosfer obcych, dobrze urządzonych niekłopotliwych bytów, zdala od tego, co tu nas gnębi—tarzają się leniwie w dorobku cudzej wytwórczej kultury.

„Z ducha wytrzeźwieni—bracia rozumni—czciciele pieczeni".
(*Słowacki*).

Obojętni odchodzimy ku słodyczy życia, bez troski rzuciwszy niedokończone, osmętniałe wątki naszych poronionych dzieł.

O radość i używanie wołają wązkie „rybie" wargi barona—o pogodzenie się bierne! Bezwiedny pesymizm, ostatecznie zabijający wszelką nadzieję i samorzutny ruch duszy ku twórczości.

Smutny wzrok Berenta zatrzymuje się badawczo na duszy kobiecej. W niej przeczuwa niestrwonioną świeżość sił, niewymówionych słów intuicyę świętą—patrzy w nią i nową łka goryczą. Oto ten świat ognioplonnych, mistycznych dusz, „najczujniejszych, przeczuwających sumienie życia", oto rzucone na pastwę niezużytych ogni własnych, niewytłomaczone sobie, towarzyszom swej doli przynoszą jedynie zmysłową podnietę, źródło cielesnej rozkoszy. Nina—Ola—Helena i diwa ona śpiewająca, przesiąknięte można władzą przykuwania czarem zewnętrznym, jedynie pożądanym przez wystygłe dusze, zajęte spokojem trawienia codziennego chleba. „Bełkoce w nas duch niedołężny i wiją nami jak gadem bezskrzydłym żądze nasze... Rodzone dla silnych, niewolnice roztropnych, fascynowane przez słabych, a wplecione w koło niemocy i bezruchu życia".

A jako tło dla przewijających się przed oczyma duszy obrazów wyrasta Ananke fatalna, w bezwład zaklęta, „kukła murzyna stróża zastoju" wyszczerzająca szyderczo zęby i błyskająca białkami oczu, rok po roku, bez zmiany, na tę całą tragedyę przeżywań.

Jest niesprawiedliwość w tem bezwzględnem ciskaniu się Berenta na codzienność szarą, z której człowiek uplata życie, jest zapomnienie zbyt uniesionej duszy o walkach beznadziejnych, szarpaniu tłoczącem coraz niżej skrzydła, depczącem iskrę woli i zapału.

Ale piękno targań się tych porywa—ujmuje w obraz wspaniały tę całą pasożytniczą nicość życia w tej jednej nocy opisaną—i dusza zbudzona drży. Idziemy za niem w głębie przeznaczeń, w „ofiary ciągłej nieskończony myt". Szukamy czem duszę rozjaśnić, na ton najwyższy nastroić, a nastroiwszy z darów życia tyle wziąć, ile sił na pragnienia starczy.

Bo pieśnią bez końca ona bezbrzeżna tęsknota, która duszy człowieczej nakłada znak tajemny nadziei—która wiecznością jest. I niczem wysiłek wszelki, jeśli tej pieśni niema, tej twórczej zapładniającej siły, wiosny powrotnej, ziemi użyźnionej myślą wciąż nową, bez końca snującą się przez Wszechistnienie—radośnie potężnie jak wiosny słowo, jak miłości wielkiej czar świeży i ofiary plon, zawsze bogaty.

Czem zapłodnić siłę życia znikającą? Jak zgromadzić rozproszone szalone siły szamocące się o wygody bytu?

Jak jedno tętno znaleźć, aby się ozwała dusza wspólna, wielka, potężna dusza wspólna?

Tak zda się, wołać Berent przechodząc przez ów tłum wzburzony, rozbity po ulicach miasta, pieśniami torujący drogę w powikłaniu myśli zagubionej, dążący rozpacznie do zbudowania egzystencyi nowej—rozbestwiony tłum bijący się o ochłap życia.

Jak wyjść z ponurości tych widoków, wlokących za sobą niedołęstwo, skażenie natury człowieczej, w zaniku ducha ruinę bytu własnego?

Tajemnica tkwi w głębi — w człowieczej duszy siła mocy odżywczej, siew żywotów nieśmiertelnych.

„Wstań i uderz w pieśń, któryś w prochu żył!"

I przywołuje Berent ku pamięci naszej legendę piękną i tych święcących jej symbol rok rocznie greków starożytnych w nastroju gromadnych nadziei—uczuciem wspólnej radości złączeni wydobywają z otchłani piekielnej nową, odżywczą twórczą wiosny płodność. Obrazem tym zda się nam rzucić chce iskrę wiar nowych.

Za wzrokiem jego idziemy sercem pragnącem.

Z tłumu wzburzonego, krwawego wśród ulic miasta oddziela się i niknie gdzieś w odmętach troje ludzi: chłop—student i kobieta — idą złączeni wspólną duszą, która ku ofierze ich pędzi i może dzięki jedności moc twórczą pozyska...

Z ciemnych chmurnych widnokręgów wyłania się jedna twarz kobieca w naiwnej świeżości uczuć. Twarz Wandy, na którą Berent od początku ciskał garście słonecznych blasków, spoglądając jednak na nią lekceważącym uśmiechem niedowierzania. Ku niej jednak nadziejnie się zwraca—w niej czuje źródło odżywcze—w rzewności serca zrodzone, w przeczuciu święte.

Zapamiętywa się w wizyi tej ostatniej. Nieznacznie, bezwiednie odwraca ton ironii od tej dziewiczej, siłą prawdy owianej postaci i w wyobraźni swej ciska na całopalenie za czysta ofiarniczą siłę, z której wyjść mają jedynie zarzewie twórczości i mocy życia.

„Widział ją tam, pod kirem pyłu miejskiego, a tem jaśniejszą obliczem cichem, dzierżącą w dłoniach martwych granatu jabłko i kłosów pęk: symbole dwojakiej płodności ziemi".

Janina Przecławska.

Udzielona jest tedy odpowiedź angielskiemu Anonymowi. W treść tej polemiki nie potrzebujemy wchodzić. Jest to domowa sprawa Niemiec.

Prof. Delbrück broni tu swojej sprawy. Ważnem jedno jest: stanowcze wyparcie się polityki wszechniemieckiej. Ci na politykę Niemiec, według prof. Delbrücka, wpływu nie mają.

Do niedawna wiedzieliśmy, że mają, że wpływają nawet na sfery najwyższe, o ile idzie o politykę antypolską. Obecnie—zapewnia nas prof. Delbrück—że wszechniemcy na politykę Niemiec ani na zewnątrz, ani na wewnatrz — żadnego wpływu nie wywierają. To jest *novum*.

Ale co ważniejsza, prof. Delbrück twierdzi, że opinia publiczna w Niemczech pcha rząd do decyzyi.

W stanowczym momencie — kiedy będzie szło o światowe stanowisko Niemiec — rząd będzie miał za sobą wszystkich. Nawet opozycya zamilknie — nawet kto wie?—socyaldemokracya pójdzie za rządem.

Lud, ten „lud w Niemczech" popycha rząd do działania.

Jeżeli to nie jest *petitio principii*, to jest w każdym razie interesującym szczegółem psychologii narodowej, której nawet pisarze tej miary, jak prof. Delbrück, nieuchronnie w obecnem środowisku Niemiec ulegają. Prof. Delbrück przedstawia nastrój wojowniczy w Niemczech z pewną przesadą. „Nastrój w Niemczech jest tak poważny, że, wiedząc o tem, izba francuska nie wzbraniałaby się ratyfikować podpisanego przez rządy układu o Maroko.

Istotne źródło oporu tryska w Anglii. Jeżeli dziś pokój świata jest zagrożony, to należy za to podziękować p. Lloyd-George i Anonymom angielskim. I w Niemczech nie zapomną Anglii tego wmieszania się do sporu. Cóżby bowiem Anglia na tem straciła, gdyby Niemcy pozostawiły Francyi Maroko i zgodziły się na stworzenie północno-afrykańskiego państwa francuskiego *wzamian* za francuskie Congo? Czy Anglii nie dość 400 milionów ludzi, ćwierć ludzkości pod swym panowaniem? Niemcy nie mogą dziś dać się zamknąć w granicach kontynentu europejskiego. A jakkolwiek straszną byłaby dziś wojna między narodami najwyższej kultury—gdyby przyszło do upokorzenia Niemiec—musiałaby wybuchnąć.

Od tych gróźb papierowych — chociażby pod nimi podpisany był prof. Hans Delbrück, wydawca „Preussische Jahrbücher", do prawdziwej wojny bardzo daleko.

Straszyć nie uchodzi, *gruselig machen*, powiada niemiec, nie jest rzeczą męską. I jeszcze jeden czynnik nie był wzięty pod rozwagę. Ów „lud", o którym prof. Delbrück pisze.

Rozmyślania na temat kilkudniowego strajku generalnego w Anglii mogą otrzeźwić zapał wojenny w Niemczech, gdzie obok milionów karabinów jest także 4 miliony zorganizowanych robotników. W. L.

Śladami Panczenki.

W czasie tegorocznych Zielonych Świąt aresztowano w Wilnie dwóch mieszkańców miasta powiatowego Telsz, mieszczanina Mowszę Burskiego i włościanina Romualda Smitrusa. Jednocześnie w samych Telszach zostali uwięzieni akuszerka Kondrattowa i właściciel domu Jazdowski. Oskarżono ich, że za namową akuszerki Kondrattowej zamierzali zamordować p. Ryszarda Czeczotta, właściciela dóbr Ostaszyn w pow. nowogródzkim oraz jego młodą żonę. Teraz znowu nadeszła sensacyjna wiadomość o uwięzieniu w m. Lubczy, w pow. nowogródzkim brata Kondrattowej, a zięcia p. Czeczotta, doktora Cezarego Mikuckiego, który również jest podejrzany o udział w zamachu na życie swego teścia i macochy swej żony w celu otrzymania spadku.

Doktór Cezary Mikucki, mający lat 36, urodził się w roku 1875. w powiecie telszewskim, na Żmudzi w dworku szlacheckim niezamożnych rodziców. Pracą i sprytem potrafił zdobyć wykształcenie wyższe. Po skończeniu wszechnicy petersburskiej ze stopniem kandydata praw, Mikucki, niezadowolony, z karyery palestranckiej, w lat parę potem wstępuje do wojskowej akademii medyczno chirurgicznej w Petersburgu, jednocześnie słuchając wykładów w instytucie archeologicznym i w r. 1909 ze zdobytym patentem lekarskim i tytułem członka rzeczywistego ces. instytutu archeologicznego próbuje praktyki w Petersburgu i w rozmaitych miejscowościach kraju, lecz bez powodzenia.

Już w czasie swych studyów uniwersyteckich zaprzyjaźnił się z młodym Czeczottem z Ostaszyna, którego był, zdaje się, korepetytorem. Wakacye i święta spędzał w Ostaszynie u ojca swego przyjaciela, który jednak ciężko chory na suchoty umarł przed kilku laty. W Ostaszynie poznał też i siostrę swego przyjaciela pannę Czeczottównę, po śmierci brata jedynaczkę, stanowiącą świetną partyę. Przed uzyskaniem stopnia lekarskiego odbył się ślub d-ra Mikuckiego z panną Czeczottówną. Przed rokiem dr. Mikucki przeniósł się z młodą żoną do Wilna i tu rozpoczął praktykę, jako lekarz chorób wewnętrznych i skórnych. Lecz i tu nie cieszył się wziętością.

Tymczasem teść jego, p. Ryszard Czeczott, wydawszy córkę za mąż, sam pojął za żonę pannę Suchorzewską, rozbijając nadzieję zięcia na znaczny spadek, zwłaszcza gdy państwu Czeczottom urodziło się dziecko. Wtedy to prawdopodobnie w głowie siostry doktora z Mikuckich Kondrattowej, nieżyjącej ze swym mężem (mąż w Ameryce), akuszerki, mieszkającej w Telszach, zrodził się plan przyśpieszenia otrzymania spadku dla swego brata. Więc, jak zeznali uwięzieni, przekupiła bandę rzezimieszków, by zamordowali państwa Czeczottów, których dziecko zmarło już przedtem.

Nie wiemy jeszcze, czy śledztwo stwierdziło prawdziwość zarzutu, ciążącego na doktorze Mikuckim, że należał do zmowy lub popierał czynnością bandy w celu rychlejszego otrzymania półmilionowego spadku. Dr. Mikucki z więzienia nowogródzkiego przewieziony już został przed kilku dniami do więzienia telszewskiego. Liczne rodzeństwo jego mieszka dotąd na Żmudzi.

Nowe stronnictwo polskie w zaborze pruskim.

W Bydgoszczy zawiązała się pod nazwą „Narodowe stronnictwo ludowe" nowa organizacya polityczna na Prusy Zachodnie i północne powiaty W. Ks. Poznańskiego. Nowe stronnictwo narodowe opiera się — jak głosi komunikat — na programie „Polskiego T-wa demokratycznego" w Poznaniu i postanowiło w zasadzie iść z niem ręka w rękę.

Nowa organizacya spotkała się z różnemi zapatrywaniami co do jej celowości i ewentualnego pożytku. „Dziennik Poznański" stwierdza np., że nowe organizacye polityczne w największej liczbie wypadków przyczyniają się nietyle do ożywienia życia narodowego, co do wzmocnienia przeciwieństw wewnętrznych, do osłabienia solidarności w obronie narodowej.

Z tego powodu spogląda cytowany organ z niejakim sceptycyzmem, a nawet z pewną obawą na nowy twór polityczny.

Jeśli bowiem — czytamy — szło o ożywienie działalności narodowej i politycznej w okolicach więcej oddalonych od głównego ogniska życia narodowego, Poznania i znajdujących się w rzeczy samej w odmiennych, przynajmniej do pewnego stopnia, warunkach—to istniały przecież daleko prostsze środki zaradcze złemu, niż utworzenie nowego stronnictwa.

Nie ulega bowiem — wedle „Dziennika Poznańskiego" — kwestyi, że nowe stronnictwo, obierające sobie z góry, jako pole działania, północne okolice Księstwa i Prusy Zachodnie, chcąc nie chcąc, przyczyni się do wzmocnienia tendencyi odśrodkowych, a tem samem do pewnego osłabienia energicznej i solidarnej akcyi obronnej całego społeczeństwa.

Niemniej jednak „Dzien. Pozn.", aby być lojalnym, nie przesądza sprawy i ze stanowczym sądem o nowej organizacyi politycznej wstrzymać się radzi aż do chwili, w której ona rozwinie praktyczną swą działalność.

Główny organ narodowo-demokratyczny Wielkopolski, „Kuryer Poznański", wita nową organizacyę przychylnie, przewidując, że dzięki powstaniu narodowego stronnictwa ludowego, nastąpi nie rozluźnienie, lecz zbliżenie kresów do reszty dzielnicy i naodwrót, a to przyniesie korzyść całemu społeczeństwu i wzmocni podstawy demokratyczne polityki narodowej.

Odmienną natomiast postawę zajęły wobec nowej organizacyi dwa inne organy narodowo-demokratyczne, „Dziennik Kujawski" i „Lech" gnieźnieński. Oba te pisma wyrażają dość poważne wątpliwości co do użyteczności nowego stronnictwa.

„Dziennik Kujawski" pyta, dlaczego właściwie zawiązało się ono, jeżeli ono chce iść ręka w rękę z istniejącą już organizacyą. Przecież naturalniejsze byłoby wówczas — zamiast tworzenia nowej organizacyi — wejść do istniejącej i w niej pracować.

Niemniej jednakowoż „Dziennik Kujawski" wyraża nadzieję, że stronnictwo służyć będzie tylko twórczej pracy politycznej.

Z poważniejszemi jeszcze zastrzeżeniami występuje „Lech", który na pytanie, czy nowa ta organizacya koniecznie potrzebna, odpowiada krótkiem: nie! Jeżeli organizowanie Prus i północnej części Księstwa z Poznania przedstawiało pewne trudności, można je było, zdaniem „Lecha", w ten sposób usunąć, żeby się stworzyło osobny okręg, zachodnio-pruski, któryby miałby znaczną samodzielność, lecz pozostawałby w obrębie już istniejącej organizacyi T-wa demokratycznego. Jest to w każdym razie rozdrabnianie sił polskich, a rozdrobnienie takie, szczególnie wobec blizkich wyborów, nie jest pożądane.

„Lech" ubolewa z powodu, że narodowe T-wo demokratyczne nie zajęło się dostatecznie północnemi dzielnicami i w ten sposób niejako samo usprawiedliwiło tego rodzaju separatystyczne objawy.

W końcu organ gnieźnieński wyraża przeświadczenie, że prędzej, czy później obie organizacye: T-wo demokratyczne i narodowe stronnictwo ludowe zleją się w jedno.

Sprawa Ronikiera.

Za kilka dni rozpocznie się w Warszawie sensacyjny proces hr. Ronikiera, oskarżonego o zabójstwo szwagra swego Chrzanowskiego.

Na obrońcę hrabiego zaproszony został adwokat petersburski W. M. Bobryszczew-Puszkin.

W rozmowie z współpracownikiem „Birż. Wied." p. Bobr.-Puszkin podał niektóre informacye o opracowanym przez niego planie obrony oskarżonego.

Bobryszczew-Puszkin nie zamierza nalegać, aby sąd uznał hr. Ronikiera za psychicznie chorego lub nienormalnego.

Dokonane badanie stwierdziło już, że hr. jest symulantem, a ponieważ sprawę jego rozpatrywać będzie nie sąd przysięgłych, lecz sąd koronny, więc zamiary obudzenia wątpliwości w sędziach co do normalności podsądnego, prawdopodobnie nie odniosłyby pomyślnego skutku.

Główne podstawy dla obrony hrabiego Bobryszczew-Puszkin widzi w usterkach dochodzenia pierwiastkowego. Obrońca zamierza udowodnić, że dochodzenie od początku prowadzone było w tym kierunku, jaki wskazany był przez powodów cywilnych, którzy zaskarżyli hr. Ronikiera.

W historyi rosyjskiej kryminalistyki proces ten będzie miał specyalne znaczenie jeszcze i dla tej przyczyny, że w nim po raz pierwszy w celu sprawdzenia dowodów sądowych będzie zastosowana ekspertyza daktyloskopiczna.

W pokoju, w którym znaleziono trupa Chrzanowskiego, wykryte zostały ślady kopciu od lampy. Lampa znaleziona była w drugim pokoju i na niej zachowały się ślady czterech palców zabójcy. Podług opinii daktyloskopów miejscowych, ślady te wyciśnięte zostały przez Ronikiera.

Na posiedzeniu sądowem specyalnie zaproszeni ze stolicy znawcy daktyloskopii mają sprawdzić prawdziwość tych poszlak.

Proces trwać będzie 6—7 dni; sąd ma przesłuchać około 120 świadków i ma dokonać oględzin miejsca zabójstwa, które dokonane zostało w jednym z hoteli warszawskich.

Pogrzeb d-ra Jana Stelli-Sawickiego.

Pomimo ulewnego deszczu tłumy odprowadziły w piątek we Lwowie „Pułkownika Strusia" na miejsce wiecznego spoczynku, starzy i młodzi, dygnitarze, inteligencya i robotnicy znaleźli się w żałobnym orszaku.

Przed domem żałoby przy ul. Długosza przemówił pierwszy imieniem miasta prof. d-r. Roszkowski, w ten sposób kończąc:

„Była to postać jakby z bronzu ulana. Jego niezłomny charakter, jego stałość w zasadach życia, powinny być wzorem dla polskiej młodzieży.

„A teraz, mamy do spełnienia ciężkie i bolesne zadanie: odprowadzić tę trumnę na miejsce wiecznego spoczynku. Uczynimy to ze czcią należną zasłudze męża, który dziesiątki lat błyszczał między nami najzacniejszem sercem i patryotyzmem, popartym czynami wielkich dla Ojczyzny poświęceń.

„Imieniem miasta Lwowa i jego reprezentacyi, wyrażam najszczerszy żal nad jego zgonem, jak niemniej to przekonanie, że długo, bardzo długo, na wspomnienie d-ra Stelli Sawickiego mówić będą potomni: to był jeden z najlepszych synów Polski.

„Niechaj spoczywa w pokoju!"

W gorących słowach przemówił następnie d-r. Lipski imieniem wydziału i kolegów-lekarzy, podnosząc zasługi zmarłego na polu szpitalnictwa, a prof. d-r. Sieradzki imieniem zawodowych i naukowych towarzystw, których ś. p. Sawicki był członkiem.

Ulicą św. Mikołaja, placem Akademickim, ulicą Akademicką, pl. Maryackim, Halickim, Bernardyńskim i ulicą Piekarską kondukt podążył na cmentarz Łyczakowski. Kondukt, prowadzony aż na cmentarz przez ks. biskupa Bandurskiego, poprzedzała orkiestra Czwartaków, weterani z r. 1863 pod sztandarem, zastęp „Sokołów" i Towarzystwo Białego Orła. Na trumnie złożono mnóstwo wieńców. Wzdłuż ulic, któremi kondukt przechodził, latarnie pokryto kirem. Przez całą drogę stała na ulicach publiczność.

Sokoli i koledzy jeszcze z wojska rosyjskiego, a następnie towarzysze broni w powstaniu pp. pułkownik Miniewski i d r. Jodłowski, ponieśli trumnę od bram cmentarza na swych barkach.

Po odprawieniu egzekwi żegnał rzewnie towarzysza broni prezes Biechoński, a potem w podniosłych słowach przemówił ks. biskup Bandurski. Czcigodny pasterz zestawił pogrzeb zmarłego bohatera żołnierza, pracownika do ostatniego tchu, ze spotkanym w drodze pogrzebem dwu samobójczyń — dzieci, uciekających przed życiem. Bo to dawne pokolenie żyło ideałami, bo miało przed sobą cel — walkę o święte ideały wolności, niepodległości. Dziś dzieci same sobie śmierć zadają, bo ideałów nie mają, bo ideały nie tkwią tak głęboko, aby przywiązały młode pokolenie do bohaterskiej walki, do życia.

I kreślił mówca sylwetę żołnierza obywatela, jego czyny na polu walki o wolność Ojczyzny, na emigracyi dla dobrej sprawy, pracę później codzienną żmudną. Młodemu pokoleniu brać z niego naukę, jak żyć, jak trwać na posterunku, nie umykać nigdy.

„Wróćcie młodemu pokoleniu ideały—mówił—co dawne pokolenia do czynów wielkich wiodły, a nie będzie ono uciekało z pola walki i choćby w największe przeciwności, choćby w wichry i pioruny pójdzie, aby było Zmartwychwstanie... I niech idą te młode serca i ogrzeją się o serca stare, co w Zmartwychwstanie i żywot wierzą..."

Rezultaty ekspedycyi.

Rezultaty ekspedycyi naukowej polskiej do Szwecyi są, jak się okazuje z listu pisanego przez dr. Eugeniusza Barwińskiego, członka tej ekspedycyi, do dr. B. Pawłowskiego, bibliotekarza lwowskiego uniwersytetu, nadzwyczaj świetne.

„W bibliotece w Upsali udało mi się pisze dr. Barwiński wynaleźć 105 polskich druków, nieznanych wcale Estreicherowi! Ta olbrzymia cyfra zdaje się wprost nieprawdopodobną, a jednak jest zgodną zupełnie z rzeczywistym stanem rzeczy. I tu znów ślady kultury szwedzkiej: nawet wśród krwawych walk myśleli o celach kulturalnych i prócz złota i bogactw zabierali książki, rękopisy, troskliwie przenosili do ojczyzny swej. I w tych zbiorach dotrwały do dziś dnia książki u nas przepadłe, zaginione bez śladu.

„A teraz parę słów o treści tych zdobyczy: przedewszystkiem na czele umieścić należy poemat Stanisława Kleryka; „Pieśń [o powyższeniu na Królestwo królewicza Zygmunta Augusta", drukowany w roku 1530! Zabytek poezyi świeckiej, tak wczesny zbogaca niesłychanie naszą literaturę, w te rzeczy, w tych czasach tak ubogą; ten Kleryk, to przed Rejem jedyny wybitniejszy poeta polski!

„Drugą zdobyczą są katechizmy dysydenckie pierwszy drukowany w Nieświeżu 1553, drugi w Wilnie 1594, zupełnie nieznane, znacznie starsze od najdawniejszych, dotąd znanych; dalej nieznana Postylla krakowska 1557, szereg agend, brewiarzy, dyurnatów, które z biegiem czasu zużyte zupełnie, przepadły; najstarsze, znane ledwie ze słuchu, a zupełnie zaginione kancyonały, modlitewniki litewskie Bretkunasa z XVI w. Walną zdobycz mamy też i do dziejów szkolnictwa, są tu: nieznana gramatyka polska, drukowana w Poznaniu w XVI w., dysertacye szkół jezuickich w Poznaniu i Wilnie XVI w., pisma pedagogiczne zaginione. Długoby się o tem rozwodzić— ale będzie to rzeczą naukowego sprawozdania. Rezultat taki osiągnięty został oczywiście pracą bardzo wytężającą, trzeba było w szafach przeglądać dziesiątki tysięcy książek i po 10 godzin dziennie spinać się po drabinach i łykać kurz. Podziwiałem tylko uczynność tutejszych bibliotekarzy i daleko idącą pomoc, wogóle niezwykłą życzliwość dla naszych celów.

„Tę życzliwość objawił nawet król Gustaw który zainteresowany artykułami dzienników, objawił życzenie przyjęcia nas na audyencyi specyalnej, powitał i pożegnał ciepłym uściskiem dłoni i długo wypytywał o rezultaty naszej pracy.

„Prócz Upsali badaliśmy biblioteki w Lund, Stokholmie, Strengnäs, Vesteras, Skokloster, Eriksberg — wszędzie też znalazło się coś ciekawego; nie koniec na tem: zapewne coś przyniosą jeszcze i dalsze poszukiwania: w Linköpung i kilku innych miejscowościach".

Z prasy rosyjskiej.

P. Pogodin w „Utro Rossii" konstatuje dążenie słowian południowych do solidarnej akcyi i w ten sposób ocenia rolę Rosyi w tym ruchu słowiańskim:

„Jaki będzie wynik powyższego procesu i jakie zmiany spowoduje on w samej Austryi, ujawni się to prawdopodobnie w niedługim czasie.

Gdy władza przejdzie z słabnących rąk cesarza Franciszka Józefa w ręce jego następcy, ożywionego odmiennemi ideami, wiele rzeczy ulegnie zmianie.

„Przedewszystkiem, wyklarują się niemiecko-czeskie i węgiersko-austryackie stosunki, w których obecnie nie można się poruszyć, bez ostrego konfliktu. Z powodu najbłahszej przyczyny, w rodzaju importu mięsa argentyńskiego, i to w ilości 700 tonn, Węgry stawiają Austryi trudne żądania polityczne; z powodu mianowania urzędnika pocztowego do jakiegoś okręgu czeskiego, rozpoczyna się przegląd nienawiści czesko niemieckiej i t. p.

„Arcyksiążę Franciszek Ferdynand, po objęciu tronu cesarskiego, będzie musiał orzec, czy nadać państwu kurs polityki słowiańskiej.

Widzimy więc że instynktowne dążenie południowej słowiańszczyzny do zjednoczenia się dyktuje mu powyższy kurs polityki.

Z Austryą, ale nie z Rosyą—tak decyduje ten kierunek, narzucony słowianom bałkańskim dzięki nieudolności dyplomacyi rosyjskiej, upadkowi rosyjskiego *prestige'u* zagranicą i brakowi poczucia jedności słowianskiej w społeczeństwie rosyjskiem, które prawdopodobnie zapóźno zrozumie, jak mu braknie szerszego horyzontu politycznego".

„Nowoje Wremia" tak opisuje napad na twierdzę rosyjską w Kerczi.

Bez formalnego ogłoszenia wojny ze strony nieprzyjacielskiej, twierdza Kercz uległa napadowi. Tak samo jak i w Port-Arturze. Przyszło do walki. Nasze wojska zaskoczone znienacka odniosły jednakże zwycięstwo. Napad został odparty. Nieprzyjaciel odniósł znaczne straty.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **„Tajne szkoły polskie."** Na ostatniej kadencyi sądu okręgowego w Mińsku osądzono osiem spraw o „tajne szkoły polskie" w pow. mińskim.

W jednej sprawie oskarżonych: 6 mieszkańców z gminy samochwałockiej — których dzieci uczyły się w „szkole" i nauczycielkę Matusewiczównę skazano na 3 rb. grzywien z zamianą na jeden dzień aresztu.

W sprawach innych o „szkoły tajne" oskarżonych skazano na grzywny od 3 do 15 rubli.

— **Kamieniec.** Rada podolskiego związku nacyonalistów rosyjskich otrzymała deklaracye członków tego związku z żądaniem, aby rada poddała pod obrady na najbliższem ogólnem zebraniu wniosek wykreślenia z liczby członków związku M. S. Zawojskiego, który wystąpił z protestem przeciwko wysłaniu dziękczynnego telegramu z powodu wprowadzenia ziemstw do prezesa rady ministrów Stołypina.

— **Winnica.** Wobec tego, iż na głównych i dodatkowych wyborach do rady miejskiej nie wybrano dostatecznej liczby radnych, pozostała ich liczbę, o ile wybory zostaną zatwierdzone przez gubernatora, mianuje z grona dawnych radnych administracya.

— **Nowa Uszyca** D. 9 sierpnia nieznani złoczyńcy po wyłamaniu zamku w tylnych drzwi kościoła, wtargnęli do wnętrza i wykradli rozmaite sprzęty kościelne. Część skradzionych rzeczy znaleziono na polach miejskich Podejrzenie padło na kilku ludzi, którzy uciekli z miasta. Śledztwo w toku.

Pierwsze nadzwyczajne zgromadzenie gubernialnego ziemstwa kijowskiego.

III.

Zebranie wczorajsze było mniej liczne od poprzednich, reprezentacya niektórych powiatów znacznie się przerzedziła. Publiczności niewiele. Przed posiedzeniem prezes kijowskiego powiatowego zarządu ziemskiego p. Demczenko prosi uczestników delegacyi, która ma powitać Najjaśniejszego Pana w pobliżu wsi Kopytowo chlebem i solą, o stawienie się do zarządu ziemskiego w d. 31 b. m. o godz. 5 i pół rano, gdzie będą dla nich przygotowane samochody.

Po otwarciu zebrania prezes zarządu gubernialnego p. Sukowkin odczytuje swój preliminarz wydatków na utrzymanie nowych zarządów ziemskich do d. 1 stycznia 1912 r. Na zebraniu poprzedniem kwestya powyższa wywołała dyskusyę i została następnie przekazana komisyi, która rozpatrzywszy projekt i uzasadnienie jego, uchwaliła wyasygnować na utrzymanie instytucyi ziemskich oraz na pensye urzędników 132 tys. rb., zwiększając w ten sposób sumę, przeznaczoną dla każdego powiatu o 1,000 rb. Wniosek p. Sukowkina został przyjęty.

Przewodniczący zebrania, ks. M. Kurakin zaproponował zebranym rozpatrzenie protokółu komisyi, której powierzono rozpatrzenie projektu gubernialnego zarządu ziemskiego, dotyczącego stosunków wzajemnych między ziemstwem gubernialnem a powiatowemi. Ponieważ komisya nie rozpatrzyła projektu, przewodniczący ze względu na brak czasu i lokalu (pozwolenie na korzystanie z sali kupieckiej wydano na 2 dni tylko) zaproponował rozpatrzeć *in pleno* projekt, nie czekając na skończenie go przez komisyę.

P. Rewa zaznacza, iż komisya na pierwszem swem zebraniu rozpatrzyła kwestyę drogową i szkolnictwa, na następnem— układ stosunków między miastem a ziemstwem. Pozostają jeszcze kwestye: lekarska, rolna a głównie finansowa, stanowiaca fundament całej gospodarki ziemskiej. Skutkiem takiego porządku rozpatrywaniu kwestyi, szczególnie finansowych, w dawnych ziemstwach panował straszny chaos. Jeśli od samego początku zgromadzenie ziemskie zacznie pracować gorączkowo, „przy pomocy art. 87", to w rezultacie spotka się ono z niezadowoleniem ludności. Na walnych zebraniach nie można decydować kwestyi ważniejszych, ponieważ uczestnicy ich bardzo prędko zaczynają opuszczać Kijów. Wobec tego mówca proponuje wszystkie kwestye pozostałe przekazać komisyom i jednocześnie dyskutować nad niemi na walnych zebraniach. Wniosek ten przyjęto i uchwalono naznaczyć na dziś posiedzenie w ratuszu, poczem zebranie przechodzi do kwestyi stosunków między zarządami ziemskimi. Referuje sprawę p. Rewa.

Zarząd gubernialny proponuje zachować organizacyę gospodarki ziemskiej mieszaną, gubernialno-powiatową, przy której ziemstwa powiatowe będą zupełnie samodzielnie prowadziły swe czynności, do gubernialnego zaś będzie należało koordynowanie ich działalności i popieranie ich. Równolegle jednak proponowane są inne systemy, oparte na zupełnej decentralizacyi gospodarki ziemskiej, co prowadzi do zaniku czynności ziemstwa gubernialnego. P. Rewa wskazuje, iż o zupełnym zaniku ziemstwa gubernialnego nie może być mowy, ponieważ prawo przyznaje mu specyalne funkcye, lecz i projekt ześrodkowania całej działalności w ziemstwie gubernialnem napotyka się z poważnymi zarzutami, ponieważ pociąga za sobą atrofię ziemstw powiatowych. Tu mówca powołuje się na przykład ziemstwa moskiewskiego, który nie dał wcale dodatnich rezultatów. Wobec tego należy zachować pewną równowagę, uznając samodzielność i gubernialnego i powiatowych ziemstw, w granicach, zakreślonych im przez prawo.

P. Rzepecki poddaje ostrej krytyce projekt zarządu gubernialnego, wskazując na to, iż system subsydyonowania ziemstw powiatowych prowadzi do zupełnej zależności ziemstw powiatowych od gubernialnego. Mówca przytacza szereg przykładów innych ziemstw oraz zdania niektórych autorów i wskazuje na to, iż subsydyonowanie ziemstw powiatowych pociąga za sobą nierówny podział dochodów ziemskich między powiatami skutkiem tego, iż na zgromadzeniach ziemskich nie wszystkie powiaty są jednakowo reprezentowane. Po replice p. Sukowkina zebranie uchwaliło rozpatrzeć poszczególne punkty referatu zarządu ziemskiego, nie poddając ich pod dyskusyę i określić funkcye ziemstw powiatowych i gubernialnego na zasadzie samodzielności ziemstw powiatowych pod względem gospodarczym oraz współdziałania ich drogą porozumienia się wzajemnego. Podział tych czynności przedstawia się w głównych zarysach, jak następuje:

Utrzymanie koni i stacyi pocztowych ma należeć do ziemstw powiatowych. Od wydatków na mieszkanie urzędników policyi mają być ziemstwa zwolnione w myśl prawa, utrzymanie skarbu miejscowego należy do ziemstw powiatowych, jako też gubernialnego. Dyety urzędników wypłaca ziemstwo gubernialne, które ponosi również rozchody na emerytury. Utrzymanie personelu zarządów ziemskich oraz kancelaryi zarządów ziemskich należy do odnośnych ziemstw, powiatowego i gubernialnego.

W sprawie rozchodów na oszacowanie nieruchomości uchwalono: opracowanie ogólnych norm szacunkowych dla nieruchomości powinno wchodzić w zakres działalności gubernialnego zarządu oraz zjazdu prezesów powiatowych zarządów ziemskich, czynności zaś szacunkowe powinny być powierzone zarządom powiatowym. Częściowe przeszacowanie nieruchomości, szczególnie zaś fabrycznych i przemysłowo-handlowych zakładów, ziemstwa powiatowe mogą przeprowadzać na własną rękę. Zarząd gubernialny powinien złożyć pierwszemu zwyczajnemu zgromadzeniu gubernialnemu projekt powszechnego przeszacowania nieruchomości, opracowany na zasadzie uchwał zjazdu prezesów zarządów powiatowych. Rozchody szacunkowe mają być dokonane na rachunek ziemskich podatków gubernialnych. Słowem, cała sprawa podatkowa powinna przejść w ręce organów wykonawczych. Ze względu na rozmaite komplikacye w sprawach podatkowych uchwalono wnieść do ministra spraw wewnętrznych prośbę o pozostawienie na rok jeszcze funkcyi podatkowych izbie skarbowej, której za to zostanie wypłacona przez ziemstwo pewna kwota, określona po porozumieniu się ministra finansów z ministerstwem spraw wewnętrznych. Co do organizacyi i utrzymania urządzeń poprawczych uchwalono powierzyć repartycyę funduszów na ich budowę ziemstwu gubernialnemu, utrzymanie zaś ich pozostawić zarządom powiatowym. Fundusz drogowy uchwalono podzielić pomiędzy powiatami, stosownie do sumy szacunkowej każdego powiatu. 18%, czyli 31,800 rb. funduszu drogowego uchwalono oddać do rozporządzenia ziemstwa gubernialnego, które natomiast obowiązane jest urządzać mosty, przeprawy przez rzeki i t. d.

W końcu powierzono zarządowi gubernialnemu ułożyć przed pierwszem zwyczajnem zgromadzeniem sieć dróg i urządzeń, mających znaczenie dla całej gubernii, przyczem na wykonanie ich będą wyasygnowane dodatkowe fundusze z sum ziemskiego podatku gubernialnego.

W sprawie utrzymania duchowieństwa komisya uznała, iż wydatki na nie powinno ponosić ziemstwo gubernialne oraz uchwaliła poczynić specyalne kroki u rządu o zwolnienie ziemstwa od tej powinności. P. Sukowkin proponuje kwestyę tę przeprowadzić przez instytucye prawodawcze i prosić posłów do Dumy Państwowej o wzięcie na siebie inicyatywy w tej sprawie. Wniosek uchwalono.

Na tem zebranie przerwano do dnia następnego.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 21 (3) Jacka Wyz. Joanny.
Jutro 22 (4) Tymoteusza.

Wschód słońca o godz. 5 m. 18
Zachód słońca o godz. 6 m. 41.
Długość dnia godz. 13 m. 23.

Kalendarzyk Historyczny.

3 września n. st.

Roku 1612. Hetman Wielki Litewski Jan Karol Chodkiewicz odnosi w pobliżu Moskwy walne zwycięstwo.

— **Kandydaci na katedrę biskupią.** Departament wyznań obcych zgadza się na obsadzenie osieroconej katedry biskupiej dyecezyi łucko-żytomierskiej przez jednego z trzech kandydatów następujących: dziekana petersburskiego ks. Budkiewicza, inspektora i profesora akademii duchownej petersburskiej ks. Matulewicza i rektora seminaryum mohylowskiego ks. Bałtruszysa.

— **Z P. T. G.** Dzisiaj odbędzie się wycieczka towarzyska parostatkiem i łodziami do Natałki, zorganizowana przez sekcyę wioślarską Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego dla członków i gości.

Pomiędzy innemi rozrywkami najbardziej zajmująco zapowiada się 5-cio kilometrowy bieg 2-ch partyi: czerwonych i niebieskich. Wygrywa partya, mająca najwięcej punktów. Pozatem ciekawie zapowiada się trójbój, t. j. skoki wwyż, na szerokość i bieg na 1000 metrów.

I-szy parostatek odejdzie od przystani T-wa, wprost ul. Andrzejowskiej, o godz. 12-ej drugi o 2-ej, powrót około 9-ej wieczorem.

— **Uwolnienie.** Z cyrkułu bulwarowego uwolniono aresztowanych w tych dniach 19 studentów i kursistek, powracających z dłuższej ekskursyi po Rosyi.

— **W sprawie uroczystości sierpniowych.** Galowe przedstawienie w teatrze miejskim przeniesione zostało na 1-go września. Dla Najwyższych Gości przygotowano lożę gen.-gubernatora, którą na nowo odrestaurowano. Wszystkie miejsca w teatrze zostały przez wyższą administracyę rozdzielone pomiędzy poszczególne instytucye i osoby. Co się tyczy zewnętrznej strony teatru, to na bocznej jego ścianie od strony Funduklejowskiej urządzono już tarczę z cyframi Najjaśniejszych Państwa. Na drodze, po której przejeżdżać będą Najjaśniejsi Goście z dworca do Ławry po obu stronach wrót Nikolskich, z wewnętrznej strony twierdzy kijowskiej pontonierzy przygotowują upiększenie z narzędzi pontonierskich. Następnie w samem centrum placu Nikolskiego kijowski oddział towarzystwa wojskowo-historycznego wybrał miejsce dla projektowanego w najbliższej przyszłości pomnika Koczubeja i Iskry.

Na miejscu tym przed uroczystościami sierpniowemi przygotowana będzie budowla również z narzędzi pontonierskich, upiększona flagami, tarczami i t. p.

— W szkole wojskowej urlopy junkrów zostały skrócone do d. 22 sierpnia.

Junkrowie starszej klasy będą brali udział w spotkaniu Najwyższych gości na zjeździe Aleksandrowskim; będą również uczestniczyli w manewrach pod Kijowem i rewii Najwyższej w pobliżu Motyżyna. Na ul. śródmieścia w szybkiem tempie czynione są przygotowania do iluminacyi. Na Kreszczatyku wszystkie domy ozdobione zostaną cyframi.

— **Z politechniki.** Wczoraj wieczorem została obliczona suma stopni, jaka daje prawo wstąpienia do politechniki na ten lub inny wydział. Okazało się, iż wydział mechaniczny i w tym roku utrzymał przy sobie pierwszeństwo. Otrzymano następujące cyfry: na wydziale mechanicznym konkurs wyniesie $16^1/_2$, na wydziale inżynieryjnym — od $15^1/_2$ do 16; na wydziale agronomicznym 15 i na wydziale chemicznym konkurs wyniosł $13^1/_2$.

Spisy studentów przyjętych w roku bie-

żącym zostaną ogłoszone w poniedziałek dnia 22 sierpnia. W poniedziałek też w buchalteryi politechniki od g. 2 po południu będzie przyjwane wpisowe od nowowstępujących studentów. Przypominamy jednak, iż wpisy będą przyjmowane *tylko* od tych, którzy zamienią kopie na oryginały. Zapisy na zajęcia praktyczne dla nowowstępujących rozpoczną się od dnia 23 sierpnia r. b.

W numerze wczorajszym do notatki „z politechniki" wkradł się błąd: napisano mianowicie, iż kopie powinny być zamienione na oryginały w przeciągu dwóch tygodni, powinno być w przeciągu dwóch dni.

— **Przeciwko podwyższeniu cen.** Ażeby zapobiedz podrożeniu produktów spożywczych w czasie napływu do miasta przyjezdnych z powodu uroczystości sierpniowych, gubernator zaproponował prezydentowi miasta poddać pod obrady rady miejskiej na posiedzeniu d. 23 bież. miesiąca projekt ustanowienia specyalnej taksy na chleb, bułki, słoninę, krupy i kaszę, która będzie obowiązywała wszystkich handlujących na czas uroczystości sierpniowych.

— **Nominacye.** Zarządzającym akcyzą gubernii kijowskiej został mianowany W. Nożyłow, który dotychczas zajmował takież stanowisko w gubernii lubelskiej. Starszy rewizor zarządu akcyzy gubernii kijowskiej L. Anderson ma być mianowany zarządzającym akcyzą na gubernię łomżyńską.

— ORYGINALNY SPOSÓB ZAROBKOWANIA. Ostatnimi dniami na śródmiejskich ulicach w porze dość spóźnionej spotkać można wysoką, przyzwoicie odzianą osobę, która przy zbliżaniu się do przechodniów symuluje omdlenie, a po ocuceniu opowiada, iż ginie z głodu, że została bezlitośnie wyrzucona na bruk przez „polskie towarzystwo obrony kobiet" (?) i że nie chce udawać się o pomoc do swoich niemiłosiernych rodaków. Rolę swoją symulantka gra tak zręcznie, że niejednokrotnie uzyskuje znaczne datki.

— ŁADNE TOWARZYSTWO. W tych dniach dokonano kradzieży z włamaniem w domu № 29 przy ul. Chorewej w mieszkaniu poczt. tel. urzędnika Bodrowa. Okazało się, iż sprawcą kradzieży jest złodziej-recydywista Demianienko, pomocnikiem zaś jego—S. Koadał, wychowanek właścicielki domu, w którym mieszka Bodrow. Kradzione rzeczy złodzieje sprzedali na przystani N. Kryżanowskiemu. Wszystkich trzech aresztowano.

— KRADZIEŻE. Wczoraj w nocy na „Willach Karawajowskich" okradziono sklep kolonialny A. Organistyja.

Przy ul. Nikolsko-Botanicznej № 17 zrabowano pieniądze Slusarewskiemu.

W klasztorze Św. Trójcy skradziono rzeczy pątniczce Żurachowskiej. Złodziejkę aresztowano.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Naprzeciwko domu № 24 przy ul. Instytuckiej koń dorożkarski, przestraszywszy się, poniósł. Dorożkarz wypadł na bruk i odniósł dotkliwe potłuczenia. Poszkodowanego Pogotowie odwiozło do szpitala.

— PORZUCONE DZIECI. Wczoraj w nocy jakieś dwie kobiety usiłowały podrzucić dziecko w domu № 11 przy ul. Pritisko-Nikolskiej. Jedną z kobiet ujęto, druga zdążyła umknąć.

W klasztorze Brackim jakaś kobieta poprosiła niejaką Kostrubinę o potrzymanie dziecka, a następnie szybko się ulotniła.

Pozatem w rozmaitych punktach miasta podjęto troje podrzuconych niemowląt.

— NAGŁA ŚMIERĆ. W domu № 5 przy ul. Dziesięcinnej zmarł nagle M. Łobaczewski. Zwłoki odwieziono do prosektoryum.

— MORDERSTWO. Wczoraj o godz. 9 ej wieczorem w pobliżu domu № 35 przy zaułku Michajłowskim zamordowany został J. Artiuch. Mordercę—F. Stadniczenkę, aresztowano.

— POŻAR NA ŁUKJANÓWCE. Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w willi Istominych na Łukjanówce. Willę tę nabył niedawno b. naczelnik więzienia orłowskiego, J. Godzenko. Willa spłonęła do szczętu; strażakom udało się uratować tylko meble z mieszkania właściciela willi. Przyczyna pożaru—niewiadoma. Willa była ubezpieczona na 22,000 rb.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 20 sierpnia (2 września) 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	11,0	16,3	14,4
Barometr przy O w m. m.	750,3	750,1	748,7
Stop. wilgotności w proc.	85	53	81
Kier. i szyb. wiat. (w m. na s.)	PłnPłnZ3	PłnPłnZ4	PłnPłnZ4
Chmur. wedł. 10 st. sys	1	10	8
Ilość opadów w mm.	—	—	0,0

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	18,2
Najniższa	9,3
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	10,1
Wieloł. przec. temp. pow. w ciągu doby	13,9

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Deszcze spadły w większej części Rosyi, z wyjątkiem połud.-zachodu i Krymu. Temperatura powyżej normy na połud.-wschodzie, poniżej normy—w Rosyi środkowej.

Przewidywana pogoda: umiarkowane ciepło w Rosyi zachodniej i wschodniej, chłody w innych miejscowościach; deszczów oczekiwać można we wschodniej połowie Rosyi.

KRONIKA POLSKA.

— **Mickiewicz po czesku.** Do obfitego już zbioru przekładów dzieł Mickiewicza na język czeski („Dziady" tłómaczył Vrchlicky, „Pana Tadeusza" Eliza Krasnoborska, „Konrada Wallenroda" J. Sladek, „Sonety" Jaromir Borecki), przybył obecnie świeżo ogłoszony w wydawnictwie Akademii czeskiej „Sbornik svetove poesie", tom przekładów, dokonanych przez Franciszka Kvapila, zawierający „Grażynę", utwory drobniejsze z „Odą do młodości", „Farysem", „Redutą Ordona", oraz „Księgi pielgrzymstwa narodu polskiego". Ten ostatni przekład zaopatrzył tłómacz osobnemi objaśnieniami. Przekład pod względem formy pozostaje na wysokości zadania.

— **Pamiętnik odsłonięcia pomników Kościuszki i Pułaskiego.** Członek kongresu Stanów Zjednoczonych, A. J. Sabath, postawił na kongresie wniosek, ażeby kosztem państwa wydrukowano w 17 tysiącach egzemplarzy broszurę ilustrowaną z opisami uroczystości odsłonięcia pomników Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego w Waszyngtonie dnia 11 maja roku zeszłego. Wniosek ten przyjęto w kongresie i senacie, oddając go komisyi druków z poleceniem wydrukowania żądanej liczby egzemplarzy. Broszura ta, a raczej pamiętnik ozdobny, będzie rozdany w następujący sposób: Pięć tysięcy egzemplarzy dla senatorów do rozdania przyjaciołom i znajomym; dziesięć tysięcy egzemplarzy dla członków kongresu na ten sam cel; tysiąc egzemplarzy otrzyma Związek narodowy polski i tysiąc egzemplarzy Zjednoczenie polskie rzymsko-katolickie do ich własnego rozporządzenia. Sto egzemplarzy pięknie oprawnych w safian departament stanu rozda krewnym Pułaskiego i Kościuszki, jacy znajdują się, oraz mówcom, którzy brali udział w uroczystości odsłonięcia tych pomników.

— **Represye prasowe.** Generał-gubernator warszawski skazał p. Maryę Jastrzębowską, zastępującą redaktora „Gazety radomskiej", p. Szczęsnego Jastrzębowskiego, na karę rb. 100 lub miesiąc aresztu za umieszczenie w gazecie tej artykułu p. t. „Echa uchwał N. D."

— **Książę Radolin „agitatorem polskim".** „Rhein. Westf. Ztg." donosi, że były ambasador niemiecki w Paryżu, książę Radolin, który po wycofaniu się ze służby dyplomatycznej osiadł w swoich dobrach jarocińskich, nietylko, że był obecny na poświęceniu sztandaru katolickiego Tow. robotników polskich w Jarocinie, lecz nawet życzenia polskiemu towarzystwu złożył i ofiarował mu w dodatku 100 marek. Chodziło o uroczystość narodowo-polską, o charakterze antyniemieckim i antypaństwowym.

OFIARY.

W redakcyi „Dzien. Kij." złożyli:

Na kościół św. Mikołaja, (na ołtarz Matki Boskiej) p. A. I. 6 rb.

Na wpisy, do uznania Tow. Dobr.: pp. Stanisław Sławiński 5 rb. — Teofila Lisicka 10 rb.

Na Tow. Polsk. Kolon. letnich: „Dzieci - Dzieciom": Stefcia Sławińska 2 rb.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Rynki zbożowe. W ciągu ubiegłego tygodnia dowóz ziarna na rynki naszego kraju dosięgnął znacznych rozmiarów; usposobienie rynku mocne i zwyżkowe, zwłaszcza z pszenicą. Oprócz znacznego zapotrzebowania ze strony młynów, zauważyć się dawał wzmożony popyt ze strony spekulacyi, która szczególniej chętnie czyni zakupy terminowe, dając z dostawą na wrzesień — listopad o 3 — 5 kop. powyżej cen obecnych. Sprzedawcy jednak zawierają tranzakcye terminowe bardzo niechętnie. W okolicach zbliżonych do południa czynione są zakupy na eksport do portów morza Czarnego. W miarę wyjaśnienia wyników urodzaju, który w przeważnej większości wypadków jest zupełnie zadawalający, zwiększa się zapotrzebowanie z okolic nadwołżańskich i północnych gubernii:

W szczególności z pszenicą bardzo mocno, lecz towaru w lepszym gatunku w zaofiarowaniu niewiele; ceny zwyżkowe, za towar gotowy na stacyach kolei Południowo-Zachodnich płacą około 1 rb. 20 kop., z dostawą na terminy do 1 rb. 25 kop. za pud. Na stacyach kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej pszenica ozima około 1 rb. 25 k., lecz wobec nader powściągliwego i ostrożnego zachowania się sprzedawców, obroty niewielkie.

Usposobienie z żytem również mocne, na stacyach kolei Poł.-Zach. ceny 85 — 88 kop., na Zadnieprzu — do 85 kop. Duże ożywienie panowało z jęczmieniem pastewnym; w okolicach południowych zakupują do portów czarnomorskich, było również zapotrzebowanie na Królewiec, cena 68 — 72 kop.

Jęczmień browarowy na stacyach kolei Mosk.-Kij.-Woroneskiej dochodzi do 1 rb., na stacyach Poł.-Zach. do 95 kop.

Z owsem usposobienie spokojne i stałe; na stacyach kolei Poł.-Zach. owies 72 — 73 kop., na Mosk.-Kij.-Woroneskiej 70 — 71 kop.

Z prosem usposobienie mocne, w niektórych miejscowościach, jak się okazuje, urodzaj będzie zadawalający; cena na stacyach kolei Poł.-Zach. 78 — 80 kop.

Usposobienie z hreczką stałe, na stacyach płacono 65 — 68 kop. pud.

Z soczewicą znów lepiej, z powodu znaczniejszego zapotrzebowania na wywóz, cena na stacyach 1 rb 95 — 2 rb. 05 kop. za pud.

Ożywione było zapotrzebowanie na groch „Wiktorya", głównie z Królewca, za lepsze gatunki płacono 1 rb. 50 kop., za pośledniejsze 1 rb. 20 — 1 rb. 25 kop. Zielony rychlik średni do 1 rb. 80 kop., gorszy 1 rb. 60 — 1 rb. 70 kop., najlepsze gatunki do 2 rb.

Usposobienie z koniczyną wciąż mocne, cena 12 rb. za pud.

Siemię lniane na stacyach kolei Poł.-Zach. 2 rb. 10 — 2 rb. 20 kop.

Rzepak idzie na Królewiec i Odesę po 1 rb. 60 — 1 rb. 70 kop. na stacyach.

Z siemieniem słonecznikowem spokojnie, cena w okolicach Humania 1 rb. 20 — 1 rb. 30 kop. Było zapotrzebowanie na mak niebieski, lecz sprzedawcy zachowują się nader powściągliwie, ceny z dostawą na sierpień 4 rb. 25 — 4 rb. 50 kop. za pud.

Olej lniany po 7 rb. pud., konopny 6 rb. 50— 6 rb. 60 kop. pud., słonecznikowy z natychmiastową dostawą 5 rb. 10 — 5 rb. 15 kop. pud, na wrzesień i dalsze terminy — 7 rb. 40—7 rb. 50 kop.

Z makuchami mocno, dość znaczne zapotrzebowanie miało miejsce ze strony Niemiec; makuchy lniane w Kijowie 95 kop. — 1 rb., konopne około 40 kop.

Na rynku mącznym usposobienie mocne i ożywione; dość znaczne zapotrzebowanie z zadnieprzańskich okolic północnych i po części wschodnich. Z powodu nizkiego poziomu Dniepru transporty do gubernii północno-zachodnich nieco się zmniejszyły. Zapotrzebowanie spożywcze, tak miejscowe, jak i na prowincyę zwiększone. Mąka pszeniczna w niewielkich partyach: 3 zera 9 rb. 75 — 10 rb. za 5 pud.; 2 zera 9 rb. 40 — 9 rb. 50 kop.; 1 zero 9 rb. za 5 pud.; I gat. — 8 rb. 75 kop.; II gat. — 8 rb. 50 kop.; III gat. — 8 rb.; IV gat. — 7 rb. 25 kop.; V gat. — 5 rb. 25 kop. Mąka żytnia I gat. — 6 rb. 75 kop. za 5 pud; II gat. — 6 rb. 50 kop.; intendentka — 5 rb. 75 kop., razowa 4 rb. 75 — 4 rb. 85 kop. za 5 pud.

Z otrębami mocno; dość znaczne zapotrzebowanie na wywóz; miejscowy popyt na spożycie niewielki. Otręby pszeniczne drobne w Kijowie: 53 — 56 kop. za pud., grube 50 — 54 kop., otręby żytnie 52 — 56 kop. Na stacyach: pszeniczne drobne 50 — 53 kop., grube 48 — 51 kop., żytnie 50 — 53 kop.

Eksport zboża. Kijowski komitet giełdowy otrzymał z ministerstwa przemysłu i handlu okólnik w sprawie obecnych konjunktur handlu zbożowego. W okólniku tym ministerstwo przytacza ostatnie dane statystyczne i posiadane przezeń wiadomości na dowód, iż koniecznem jest zachowanie niezwykłej ostrożności przy wywozie zboża za granicę i sprzedawanie go po nizkich cenach.

Kijowska giełda mięsna. W ciągu ubiegłego tygodnia dostawiono na rynek kijowski 329 wołów, 668 krów, 189 jałówek, 1093 wieprze. Zabito 285 wołów, 580 krów, 186 jałówek, 1119 wieprzów. Cena wołu 100—155 rb., krowy 40—120 rub., jałówki 28— 75 rub. Cena puda mięsa wołowego 7 rub.—7 rub. 40 kop., krowiego 6 rb. 80 kop. — 7 rub., wieprzowego 5 rb. 90 kop.—6 rb. 90 kop. Przeciętna waga wołu 15 pud., krowy 10 pud., jałówki 7 pud., wieprza 5 pud. Przeciętna cena wołu 130 rub., krowy 85 rub., jałówki 40 rub. Wieprze po 6 rub. 50 kop. za pud żywej wagi.

Nowa cukrownia. Dn. 17 b. m. p. Welisch, jako prezes Tow. akc. cukrowni Częstocice, zawarł w Warszawie umowę z szambelanem papieskim, p. Michałem Karskim, właścicielem dóbr Włostowa pod Opatowem, w pow. sandomierskim, gub. radomskiej, co do budowy na gruntach Włostowa pierwszej cukrowni w tej okolicy, która będzie filią cukrowni w Częstocicach.

Produkcya cukrowni spożytkowywać będzie buraki z plantacyi na przestrzeni około 2,000 morgów.

Nowa cukrownia puszczona będzie w ruch w r. 1913. Zarówno dla miasta Opatowa jak i dla całej okolicy fabryka ta ma wielkie znaczenie i ożywi znakomicie cały ruch przemysłowy w tej okolicy kraju.

„Aeropoczta królewska".

Król angielski dla upamiętnienia roku swojej koronacyi postanowił utworzyć rządową aeropocztę, w celu dostawiania prywatnej korespondencyi zapomocą aeroplanów, mających kursować pomiędzy Londynem a Windsorem.

Na pierwsze wydatki król wyasygnował pewną sumę ze swoich funduszów osobistych.

Wynajęto pilotów i zawarto z nimi umowy o prawidłowych kursach pomiędzy Londynem a Windsorem, przyczem z obu tych miast aeroplany mają wyruszać kilka razy dziennie.

Wydano specyalne marki pocztowe z wizerunkiem króla i królowej, z datą koronacyi i z napisem: „Pierwsza w świecie aeropoczta. Londyn".

Przestrzeń pomiędzy Windsorem i Londynem wynosi w prostej linii 30 mil angielskich, które mogą być przebyte w ciągu 20 — 25 minut.

Pociąg zaś na tę drogę zużywa około 2 godzin wskutek znacznej ilości zakrętów i nierówności.

Pierwszymi listonoszami są piloci-amatorzy oraz właściciele aeroplanów. W przyszłości wszakże projektowana jest szeroka organizacya rządowa lotniczych oddziałów poczty.

W miastach zostaną zorganizowane stacye pocztowe dla listonoszów napowietrznych, place dla wzlotów i wylądowywania i t. d.

W Londynie urządzone zostaną skrzynki pocztowe dla korespondencyi napowietrznej, które mają zwracać uwagę przechodniów jaskrawemi barwami i oryginalnym wyglądem.

Według osobistego projektu króla, linia poczty ma uledz wkrótce przedłużeniu przez Windsor do Bristolu, oprócz tego aeropoczta ma kursować pomiędzy Londynem — Portsmutem, Londynem— Birminghamem, Londynem — Norfolkiem.

Z czasem linie te zostaną przedłużone do morza Irlandzkiego i Niemieckiego i urządzona będzie komunikacya aeropocztowa z Francyą przez Londyn — Pas-de-Calais — Boulogne-sur-Mer.

W grudniu, w czasie uroczystej koronacyi króla Jerzego na cesarza Indyi odbędzie się wielka demonstracya lotnicza aeropoczty królewskiej.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.*)

Rokowania francusko-niemieckie.

Berlin (AP.) Ambasador francuski nie zupełnie jest zdrów, dlatego nie odwiedził jeszcze Kiderlen-Waechtera.

Paryż (AP.) Minister spraw zagranicznych przyjął d. 18 b. m. wieczorem ambasadora rosyjskiego, d. 19 zaś—ambasadora angielskiego.

„Temps" jest zdania, iż wizyty te są dowodem solidarności gabinetów Petersburga, Londynu i Paryża.

Paryż (AP.) Caillaux odbył naradę z ministrem kolonii Lebrun.

Berlin (AP.) Spotkanie Cambona z Kiderlen-Waechterem odbędzie się 22 sierpnia.

Berlin (AP.) Odroczenie rokowań francusko-niemieckich, według informacyi dyplomatów, tłómaczy się tem, że dzień onegdajszy i wczorajszy — to rocznice smutnych zdarzeń dla Francyi.

Paryż (Wł.). Minister spraw zagranicznych de Selves konferował wczoraj z posłami angielskim i rosyjskim, przyczem została stwierdzona zgodność poglądów trzech mocarstw na sprawy marokańskie. Wzbudzone przez gabinety zainteresowanie do spraw marokańskich w prasie słabnie. Liberté, podkreślając wyzdrowienie posła francuskiego w Berlinie, ostro krytykuje członków gabinetu Caillaux. Bądźcobądź wyniki rokowań mają być, jak oczekują, ogłoszone w poniedziałek.

Paryż (Wł.). Według informacyi „Journal'u" w Tangerze, w plemieniu Ximas wybuchły rozruchy z powodu zamierzonej przez jednego z członków plemienia cesyi niemcom gruntu, zawierającego bogactwa mineralne. W Melilli kabylowie agitują na rzecz wojny świętej.

Przeciw drożyznie.

Bruksela (AP.). W ośrodkach przemysłowych rozdrażnienie z powodu drożyzny produktów żywnościowych wzrasta. Gospodynie bojkotują włościan, odmawiających sprzedaży mleka, jaj i masła podług cen ustanowionych. Policya w niektórych miejscowościach zabroniła dostarczania produktów spożywczych na targi, aby zapobiedz starciom pomiędzy włościanami i gospodyniami.

Paryż (AP). Z prowincyi nadchodzą wiadomości o bojkocie żywnościowym. W Monceau les Mines tłum zniszczył towary. W departamencie Pas de Calais zostały zamknięte handle mięsne i sklepy z wędlinami. Został ogłoszony komunikat rządowy, w którym nawoływanie do demonstracyi na mityngach i wystąpienia manifestantów zostały nazwane buntem, a ruchowi ekonomicznemu nadano miano rewolucyjnego. Rząd zastosował wszystkie wskazane środki, pragnąc zabezpieczyć porządek i wolność handlu. Ministrowie uchwalili nie dokonywać zmian zasadniczych w taryfie celnej, lecz tylko przejrzeć taryfy kolejowe, w celu ułatwienia warunków importu ładunkowego.

Paryż (Wł.). Rozruchy we Francyi rozszerzają się w dalszym ciągu. Demonstranci napadają na sklepy i niszczą je doszczętnie. W Saint Quentin 20 żołnierzy oraz 100 manifestantów zostało rannych. W Brest postawa spożywców zmusiła handlarzy do obniżenia cen. W Châlons gospodynie kijami i kamieniami rozpędziły handlujących. W Grandiae na Południu Francyi zniszczono znaczną ilość worków z kartoflami. Rząd—pragnąc zapobiedz szalonym cenom, obniża taryfy kolejowe i wprowadza kontrolę nad handlującymi.

Rocznica bitwy pod Sedanem.

Berlin (AP.). W rocznicę bitwy pod Sedanem miasto było udekorowane flagami. Instytucye rządowe i szkoły były zamknięte. W Niemczech zachodnich, gdzie ostatniemi laty obchodzenie tej rocznicy nie odznaczało się zbyt wielką okazałością, obecnie urządzono wielkie uroczystości.

Strajki.

Grimsby (AP.). Strajk robotników ładujących węgiel został zakończony.

Odesa (AP.). 10-iu agitatorów, aresztowanych za podburzanie do strajku załóg okrętowych, naczelnik miasta skazał na areszt 3-miesięczny.

Odesa (AP). Wyruszył z portu statek T-wa rosyjskiego „Rusłan" z załogą mieszaną.

Ruch statków pasażerskich i towarowych odbywa się prawidłowo z najętemi załogami.

Republika kreteńska.

Ateny (AP.). Według informacyi prasowych, kreteńskie zgromadzenie narodowe postanowiło proklamować republikę kreteńską.

Obstalunki rosyjskie.

Paryż (Wł.) Firmy francuskie otrzymały od rządu rosyjskiego obstalunek na znaczną ilość hydroplanów opancerzonych.

Przyjazd ministra.

Petersburg (Wł.) Dn. 28-go b. m. przybędzie do Kijowa minister marynarki Grygorowicz.

Pogłoski.

Petersburg (Wł.) Krążą pogłoski o mającej wkrótce nastąpić nominacyi posła do Rady Państwa Bułygina gen.-gubernatorem moskiewskim. Jak mówią, nominacya Bułygina, blizkiego krewnego Durnowo i Akimowa, byłaby bardzo niemile widziana przez Stołypina.

Prasa o wyborach.

Petersburg (Wł.) W sprawie wyborów do gubernialnych zarządów ziemskich w 6 guberniach zachodnich „Riecz" pisze, że nacyonaliści ponieśli porażkę na wszystkich głównych pozycyach. W gub. wołyńskiej, mohylowskiej i witebskiej rosyanie z oburzeniem wypowiedzieli się przeciwko narzucanej im walce z żywiołem polskim.

Wybory kijowskie wykazały zupełny brak zaufania wśród społeczeństwa do nacyonalistów oraz brak wiary w ich zdolności służenia interesom ogółu nie zaś osobistym.

Z Rady Państwa.

Petersburg (Wł.). Wśród posłów do Rady Państwa przygotowuje się kampania w sprawie spodziewanej nominacyi sześciu posłów do Rady Państwa na opróżnione wakanse; premier pragnąłby widzieć na tych stanowiskach swoich popleczników, przeciwnicy zaś Stołypina byliby bardzo nieradzi z takiego wzmocnienia się partyi premiera.

Pomiędzy Akimowem i Stołypinem porozumienie stało się niemożliwe. Zapewniają, iż w razie jeżeliby prezesowi ministrów udało się przeprowadzić swoich kandydatów, Akimow i wielu posłów do Rady Państwa poda się do dymisyi.

Zdaniem przeciwników Stołypina, tym razem poniesie on porażkę i Durnowo powróci do Rady Państwa.

Z Persyi.

Petersburg (AP.). Donoszą tu o uszkodzeniu linii telegraficznej Reszt-Teheran. Wszelka komunikacya z Teheranem została przerwana.

Zaślubiny.

Petersburg (AP). Królewicz czarnogórski Piotr otrzymał order św. Aleksandra Newskiego, królewna serbska Helena — znaki orderu św. Katarzyny, a serbski następca tronu Aleksander— znaki orderu św. Andrzeja.

Petersburg (AP). Najmiłościwiej ofiarowano ordery i podarki osobom, przybyłym z królem serbskim. Minister-prezydent Miłowanowicz otrzymał brylantowe znaki Białego Orła, prezes skupczyny Nikolicz—order Białego Orła. Ambasador serbski w Petersburgu, Popowicz, dostał brylantową tabakierkę.

Petersburg (AP). W wielkim pałacu peterhofskim d. 19 b. m. o g. 8-ej wieczorem z okazyi przybycia króla serbskiego odbył się Najwyższy obiad galowy, w którym przyjmowało udział 180 osób. Główne miejsce zajmował Najjaśniejszy Pan, mając po prawej stronie króla serbskiego, a po lewej — serbskiego następcę tronu. Na obiedzie obecni byli: następca tronu syamskiego Czakrabon, królewicze czarnogórski Piotr i grecki Mikołaj, Wielcy Książęta i Książę Jan Konstantynowicz, osoby ze świty Najjaśniejszego Pana i króla serbskiego, prezes rady ministrów, ministrowie oraz francuska i bułgarska deputacye wojskowe. W czasie obiadu Najjaśniejszy Pan, zwróciwszy się do króla serbskiego, wygłosił toast, poczem orkiestra wykonała serbski hymn narodowy. Po słowach odpowiedzi króla serbskiego wykonano rosyjski hymn narodowy.

O g. 10-ej wieczorem Najjaśniejszy Pan wyjechał z Peterhofu.

Serbska królewna Helena obecna była na obiedzie familijnym u Wielkiej Księżny Elżbiety Maurycówny w „Strielnie".

Petersburg (AP). Na Najwyższym obiedzie galowym w Wielkim pałacu peterhofskim Najjaśniejszy Pan, zwracając się do króla serbskiego, raczył wypowiedzieć następującą mowę:

„Wasza Królewska Mość! Z uczuciem szczerego zadowolenia witam przybycie Waszej Królewskiej Mości i nie mogę nie wyrazić uczucia Mojej radości z powodu mającego się odbyć ślubu córki Waszej Królewskiej Mości z Księciem Janem Konstantynowiczem. To szczęśliwe zdarzenie rodzinne bezwątpienia wpłynie na wzmocnienie węzłów blizkiej i zażyłej przyjaźni, łączącej nasze jednoplemienne narody i stanie się cenną i najlepszą rękojmią pokojowego rozwoju i rozkwitu królestwa serbskiego w łączności z braterską Rosyą.

„Piję za zdrowie Waszej Królewskiej Mości, za zdrowie następcy tronu serbskiego, królewicza Aleksandra, za całą rodzinę królewską, za rozkwit i pomyślność Serbii".

W odpowiedzi na słowa Najjaśniejszego Pana król serbski odpowiedział po serbsku, co następuje:

„Przybywając do Rosyi, aby być obecnym na zaślubinach córki mojej z Księciem Janem Konstantynowiczem, tembardziej czuję radość ojcowską, iż daje mi to sposobność do ponownego powitania Waszej Cesarskiej Mości i wyrażenia Waszej Cesarskiej Mości najżywszej wdzięczności za serdeczną gościnność i za wyrazy życzliwych uczuć w stosunku do Serbii.

„Słowa Waszej Cesarskiej Mości służą wspaniałem potwierdzeniem odwiecznej, niezmiennej przyjaźni, łączącej nasze jednoplemienne narody i wywołują zapał w sercach wszystkich serbów.

„Razem ze mną cały mój naród żywi nadzieję, zaczerpniętą również ze słów Waszej Cesarskiej Mości, iż zdarzenie rodzinne, obchodzone obecnie, przyczyni się do większego zacieśnienia węzłów przyjaźni, łączącej Serbię od chwili jej odrodzenia z wielką braterską Rosyą.

„Łącznie ze mną naród serbski w przyjaźni tej widzi cenną rękojmię swego pokojowego rozkwitu i swojej przyszłości.

„Wznoszę puhar za zdrowie Waszej Cesarskiej Mości, Najjaśniejszych Pań, następcy tronu i całego Domu Cesarskiego oraz za szczęście, pomyślność i sławę potężnej słowiańskiej Rosyi".

Demonstracya.

Wyborg (AP.). O g. 6 wieczorem odbyła się demonstracya soc.-demokratyczna z powodu przyłączenia dwóch parafii do gub. petersburskiej. W demonstracyi brało udział 4 tys. osób. Policya nie dopuściła do mów i szablami rozpędziła demonstrantów. Wezwano pół roty żołnierzy.

Trzy osoby aresztowano.

Katastrofy.

Szczecin (AP.). Z powodu eksplozyi kotła wyleciał powietrze statek rządowy „Streve". Osiem osób zabitych, dwie śmiertelnie ranne.

Napady.

Radom (AP.). 10 uzbrojonych złoczyńców dokonało napadu na fabrykę Rzuców w pow. koneckim. 1 z napastników zabity; kilka osób rannych, pomiędzy niemi — strażnik. Fabryka została ograbiona.

Z lotnictwa.

Sewastopol (AP.). Lotnik porucznik Andriadi ustanowił na aparacie „Bleriot" 2 rekordy wszechrosyjskie na wzloty z pasażerem: wysokość — 1250 metrów; długotrwałość wzlotu bez wylądowywania 2 godz. 35 min.

Carskie Sioło (AP). Pierwszą nagrodę za długotrwałość wzlotu otrzymał Lerche na monoplanie Etricha (36 m.), drugą — Masłennikow na dwupłacie własnej konstrukcyi (31 m.). Nagrodę za wysokość wzlotu zdobył Jankowski (1100 m.).

Różne.

Omsk (AP). Odbyła się narada kupców miejscowych w sprawie nienormalnie wysokich cen na zboże na linii syberyjskiej. Wyjaśniło się, iż kupcy miejscowi zupełnie nie importują zboża z Rosyi, obawiając się przybycia zboża skarbowego według taryfy zniżonej. Ludność zmuszona jest płacić za zboże bardzo drogo.

Wobec tego pożądane jest bezzwłoczne zastosowanie taryfy zniżonej w stosunku do wszelkiego zboża, wysyłanego z Rosyi na drogę syberyjską i taszkencką. Giełdy omska, kurhańska i orenburska wszczęły u rządu odpowiednie starania.

Wiedeń (AP.). Według pogłosek, zaślubiny arcyksięcia Karola z księżniczką Zitą z Parmy odbędą się 8 października.

Serajewo (AP.). Zmarł drugi żołnierz turecki, raniony przez żandarmów austryackich podczas starcia pod Wikoczą.

Warszawa (AP.). Po zwiedzeniu miasta ekskursanci serbscy wyjechali do Petersburga.

Giełda Petersburska.

Dnia 20 sierpnia 1911.

4% Renta Państwowa	93 3/4
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
4 1/2% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	87 1/2
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	470
5% „ „ 1866 r.	361
5% Obl. prem. Szlach. Banku.	321
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	534 1/2
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	394 3/4
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	153 1/2
„ Brańsk. Fab. Szyn	170 1/2
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	236 1/2
„ Putiłowsk.	147 1/2
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	324
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	193
„ Koł. fabr. maszyn	253
„ M. K. Wor. kol.	600
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	157 1/2
„ Mosk. Kazań. kolej	504
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	330 1/4
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	103 3/8—103 7/8
5% „ 1906 r.	103 5/8
5% Świadectwa włościańskie	100—100 1/2
5% Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi i z papierami dywidendowymi spokojne; z premiówkami stałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 20-go sierpnia 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216 575	kup. 216.525
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.30
4% renta państwowa 1894 r.	93.25
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.80
Dyskonto prywatne	3 5/8%
Usposobienie słabe.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266.25
Cena najwyższa	268 25
4% renta państwowa 1894 r.	93.80
4 1/2% pożyczka 1909 r.	100 20
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.7%
Dyskonto prywatne	2 10/16%
Usposobienie ospałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 1/8
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	100
Usposobienie ku końcowi giełdy słabsze.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	101 1/2
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	97
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 45

Z ostatniej chwili.

Demonstracya w Finlandyi.

Wyborg (Wł.). Policya wydała zakaz mityngu—zebrania partyi soc.-dem. Przedstawiciele robotników protestowali na podstawie praw zasadniczych, gwarantujących wolność zebrań. Dom robotniczy został otoczony przez policyę i żandarmów. Pomimo iż przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności, mityng zgromadził 8,000 osób. Rozdawano drukowaną odezwę, protestującą przeciw przedsięwziętym zarządzeniom, a przyjętą przez zgromadzenie jednogłośnie.

Redaktor Aprola z dachu protestował przeciw zastosowanym przez policyę represyom.

Rozlegały się okrzyki: „Precz z policyą". Wezwano siłę zbrojną. Policya szablami rozpędzała opornych. Wielu ranionych. Aresztowano Aprolo—tudzież 3 robotników.

Na Bałkanach.

Saloniki (Wł.) W okolicach Monasteru dwóch powstańców bułgarskich zastrzeliło trzech bułgarów podejrzewanych o zdradę. W pobliżu Ohrane banda powstańców napadła na nieliczny zastęp żołnierzy; zabiła i ograbiła szeregowca.

Z Maroka.

Fez (Wł.) Generał Moinier, który przybył z oddziałem 2,500 ludzi, formuje w Sefru załogę wojsk szeryfa.

Strajki.

Bruksela (AP). Zastrajkowali robotnicy przędzalni. Powodem strajku jest odmowa uzupełnienia zarobków, uszczuplonych wskutek zmniejszenia produkcyi.

Z lotnictwa.

Nangis (dep. Seine et Marne) (Wł.). Kapitan Descamines probując wzlotu na monoplanie spadł na ziemię i zabił się na miejscu.

W Rigny Lalonneuse upadł wraz ze swym monoplanem porucznik Degrailly. Z powodu pęknięcia zbiornika zapaliła się benzyna. Lotnik i aparat spaleni.

Northon (AP.). Lotnik irlandzki Grisby spadł z wysokości 100 metrów i poniósł śmierć na miejscu.

Pogłoski.

Petersburg (Wł.). Jeden z wybitnych posłów, na podstawie informacyi, uzyskanych bezpośrednio od Stołypina, obala twierdzenie „Rieczi" o wskrzeszeniu generał-gubernatorstwa w Moskwie.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. „Dziennika Kijowskiego“ nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Hinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego“:

Rb. 1 kop. 60

(w ozdobnej oprawie)

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII w.

Rb. 3 38(

(cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

Na prowincye wysyłamy za zaliczeniem i dołączeniem kosztów przesyłki



Kijowski Zarząd Miejski Zawiadamia:

Wydział budowlany. Na rachunek pożyczek. Dnia 31 sierpnia: licytacye: 1) na urządzenie kuchni i piekarni w posesyi Zarządu Naczelnika wojskowego na sumę 15,527 rb. 40 kop. i 2) na urządzenie wodociągu, kanalizacyi miejsca ustępowego i śmietnisk w posesyi pułku Tyraspolskiego przy ul. M.-Dorohożyckiej na sumę 8,361 rb. 99 kop.; dnia 1 września na wywożenie ziemi z posesyi koszar pułku Benderskiego przy zaułku „Kazarmiennym“ około 250 sześc. sąż. W ofertach należy podać warunki robót od 1 sześć.; d. 5 września na wybudowanie murowanych cekhauzów i szop obozowych w posesyi pułku Łuckiego przy drodze St. Żytomierskiej na sumę 63,514 rb. 82 kop i d. 6 września na budowę żelazno-betonowego kanału burzowego przy ul. „Łagiernej“ koło szosy Kadeckiej na sumę 27,000 rb.

Szczegółów o powyższem można się dowiedzieć w Zarządzie od 10—2 po poł. 3689

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**